



Kryzys na granicy

Rzecznik
policji:
zostaliśmy
zaatakowani



Na przejściu granicznym Bruzgi – Kuźnica w stronę polacji i wojska poleciały wczoraj kamienie i kłody drewna. Kilku policjantów zostało rannych. Służby użyły armatek wodnych ► 3

Temat dnia

Jak prezes
Kaczyński
buduje statki

Setki milionów z publicznej kasy przekazano do Stoczni Gdańskiej na zarządzoną przez Jarosława Kaczyńskiego „odbudowę przemysłu stocznio-wego”. Ostatnia strata roczna to 70 mln zł ► 4-5

Kultura

Tata Ryszarda



– Będę odradzał synowi zawód rapera – deklaruje jeden z najpopularniejszych polskich raperów. Właśnie o rodzicielstwie jest „Hello Baby”, nowa płyta Tego Typa Mesa – pisze Jarek Szubrycht ► 16

Epidemia koronawirusa

Rząd gra życiem
Polaków



Działania rządu ograniczają się tylko do tego, by tworzyć nowe łóżka covidowe. Teraz jest ich ponad 20 tys. Do 20 grudnia ma być dodatkowych 13 tys. FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Za dwa tygodnie zakażonych może być 40 tys. dziennie. To przełoży się na wzrost liczby chorych w szpitalach i zgonów. Rząd nie robi jednak nic, by temu zapobiec

Judyta Watoła

We wtorek Ministerstwo Zdrowia podało informację o 16,5 tys. nowych zakażeń koronawirusem. Zmarły 282 osoby. W całej Polsce jest 325 tys. tzw. aktywnych przypadków. Do tego prawie 450 tys. osób na kwarantannie. To niemal tyle, ile w szczytowym momencie jesiennej fali w 2020 r. oraz podczas wiosennej fali w tym roku.

Kto się zajmie chorymi?

Szpitala coraz bardziej się zapelniają. Minister zdrowia jeszcze kilka tygodni temu przewidywał, że będzie maksymalnie do 10-15 tys. zakażeń. Teraz przedstawiciele resortu mówią, że apogeum nastąpi na przełomie listopada i grudnia i wyniesie średnio 40 tys. przypadków dziennie. Jeśli tak się stanie, to do wiosny na COVID-19 umrze kilkadziesiąt tysięcy osób.

Zagrożone będzie także życie i zdrowie tysięcy innych pacjentów, którzy z powodu zapelnionych przez covidowych chorych szpitali nie będą mieli szans na normalne leczenie. Nie pomoże w tym wypadku tworzenie nowych łóżek covidowych. Po prostu zabraknie personelu.

Sprzęt to nie wszystko

Tymczasem działania rządu ograniczają się właśnie tylko do tego, by tworzyć nowe łóżka covidowe. Teraz jest ich ponad 20 tys., ale do 20 grudnia ma być dodatkowych 13 tys. miejsc. Wczoraj na konferencji prasowej w Nowej Wsi Elckiej wiceminister Waldemar Kraska i Michał Kuczmierowski, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, wyliczali, że szpitale dostały już: 7 tys. respiratorów, 25 tomografów komputerowych i 115 aparatów RTG, 241 aparatów EKG, 75 aparatów USG, ponad 7 tys. łóżek, 13 tys. kardiomonitorów.

Ograniczyć aktywność niezaszczepionych

– Tak się będziemy bujać do wiosny, zamiast ograniczyć liczbę zachorowań. Wzorem innych krajów powinniśmy już dawno wprowadzić przywileje dla zaszczepionych i ograniczyć aktywność niezaszczepionych – mówi prof. Robert Flisiak, prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, członek Rady Medycznej przy premierze. Rada już jakiś czas temu przygotowała rekomendację w sprawie egzekwowania certyfikatów covidowych w miejscach publicznych, takich jak kina czy restauracje.

– Tekst tej rekomendacji jest od dawna ułożony. Wszyscy członko-

wie rady, którzy się wypowiedzieli na ten temat, poparli jej wydanie, ale decyzja należy do przewodniczącego rady prof. Andrzeja Horbana – mówi prof. Flisiak.

Co z promocją szczepień?

Lista zaniechań rządu jest jednak dłuższa. Wbrew rekomendacji Rady Medycznej nie wprowadził obowiązkowego szczepienia przeciwko COVID-19 dla pracowników medycznych oraz pracowników sklepów, punktów usługowych czy administracji. Wbrew zapowiedziom nie wprowadził też przepisu uprawniającego pracodawców do sprawdzenia, który z pracowników jest zaszczepiony. Nie mogą tego robić nawet dyrektorzy szpitali i poradni. Rząd nie prowadzi też kampanii na rzecz szczepień, choć dane wskazują, że ze wzrostem zakażeń nieznacznie rośnie liczba zapisujących się na pierwszą dawkę. Ten trend można by wzmocnić. Ministerstwo ogranicza się jednak do komunikatów na Twitterze. Zgodnie z ostatnim ponad 93 proc. nowych zakażeń i 96,5 proc. zgonów na COVID-19 dotyczy osób niezaszczepionych. ●
• Rozmowa z prof. Flisiakiem ► 6
• Sytuacja pandemiczna na świecie ► 10

Wzorem innych krajów
powinniśmy już dawno
wprowadzić przywileje
dla osób zaszczepionych
i ograniczyć aktywność
niezaszczepionych

PROF. ROBERT FLISIAK
prezes Polskiego Towarzystwa
Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych

Bartosz T.
Wielński



Merkel i Macron gaszą pożar, Duda ogląda mecz

W poniedziałek prezydent Francji Emmanuel Macron o kryzysie na polskiej granicy wschodniej rozmawiał z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, a kanclerz Niemiec Angela Merkel zadzwoniła do dyktatora Białorusi Aleksandra Łukaszenki. W tym czasie prezydent RP Andrzej Duda na Stadionie Narodowym oglądał porażkę polskiej reprezentacji w meczu z Węgrami.

Przywódcy Francji i Niemiec zabrali się do gaszenia pożaru na polskiej granicy, bo to, co się dzieje 200 km na wschód od Warszawy, przestało być polsko-białoruskim kryzysem, a stało się zagrożeniem dla całej Europy. I nie chodzi jedynie o nowy szlak dla migrantów. Po obydwu stronach granicy – zewnętrznej granicy UE i NATO – stoją tysiące ludzi z naładowaną bronią. Białoruskie prowokacje mogą doprowadzić do wymiany ognia, a to może się przerodzić w regularną wojnę. Konsekwencje były-

by niewyobrażalne.

W Berlinie i Paryżu uznano, że ten kryzys trzeba zażegnać za wszelką cenę. I zupełnie bez udziału Polski, a wręcz nad jej głową. Możemy się oburzać, ale to konsekwencja dyplomatycznej niemocy rządu PiS. Partię Kaczyńskiego interesuje tylko poparcie wyborców,

PiS wydarzenia międzynarodowe potrafi postrzegać jedynie w kategoriach „politycznego złota”

jedynym narzędziem, jakie stosuje, jest sączona przez media narodowe propaganda. Polskie władze ignorowały niepokojące sygnały. W czerwcu reżim Łukaszenki wypowiedział Polsce umowę o readmisji, w lipcu zaczął wysyłać pierwsze grupy ściągniętych z Bliskiego Wschodu imigrantów na granicę z Litwą. W Polsce nie reagowano. A gdy w końcu migranci pojawili się i u nas, PiS postanowił pokazać, że jest nieugięty. Funkcjonariusze państwa polskiego odcieśli koczujących na granicy ludzi nawet od pomocy lekarskiej, wylapywali tych, którym udało się przedostać na polską stronę, i brutalnie wypychali ich z powrotem na Białoruś.

By nic nie zakłócało propagandowego przekazu, PiS wyrzucił z pogranicza dziennikarzy. Jednocześnie rząd wzbrańał się przed przyjęciem pomocy z Unii Europejskiej. Polska przed hybrydową operacją Łukaszenki miała uchronić się sama, budując na granicy mur. Sytuacja się zaostrzała, a władza dalej szukała „politycznego złota”. Taka strategia to igranie z ogniem.

Merkel i Macron zadzwonili do Moskwy i Mińska, gdy Unia zdecydowała się zaostrzyć nałożone na białoruski reżim sankcje. Kary ze strony UE to kij, rozmowy to marchewka. Łukaszenka dostał możliwość wyjścia z kryzysu. Czy z niej skorzysta? Czy trzeba będzie mu zapłacić? Co się stanie ze ściągniętymi przez białoruski reżim uchodźcami? Za wcześniej, by odpowiedzieć na te pytania.

Wiadomo tylko, że Polska, mimo wojennej retoryki rządu PiS, wyjdzie z tego poważnie osłabiona. Macron i Merkel pokazali bowiem całemu światu, że piąty co do wielkości kraj Unii Europejskiej nie odgrywa w niej żadnej roli. Na własne życzenie. Czy tak miało wyglądać wstawanie Polski z kolan? ●



W kraju, gdzie opozycja jest totalna, tylko arcygeniusz polityczny mógłby ją zadowolić. Co można zrobić, gdy ktoś bez przerwy mówi „nie, bo nie”; gdy mówi, że będzie obalał ten rząd przy pomocy ulicy i zagranicy, co jest łamaniem prawa

JAROSŁAW KACZYŃSKI
prezes PiS (w Polskim Radiu 24)

Gubałówka Plaża na szczycie



FOT. MAREK PODMOKEJ / AGENCJA WYBORCZA.PL

To fragment góry wysypany piaskiem, szczególnie popularny w sezonie letnim wśród amatorów intensywnego opalenizny. Ale i jesienią jest piękny. W dole pod gęstą mgłą jest Zakopane.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

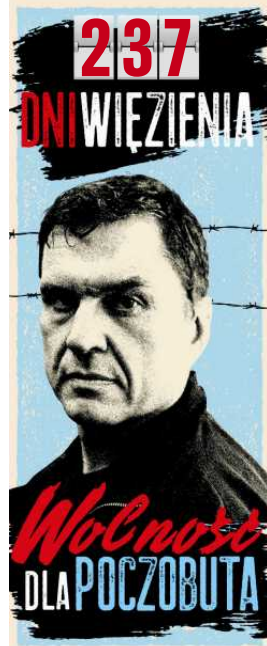
Alkohol coraz droższy

2

MLD ZŁ

Tyle ma przynieść budżetowi w przyszłym roku podwyżka akcyzy na alkohol. Ceny wódki, piwa i wina wzrosną ok. 10 proc., a później – aż do 2027 r. – będą podnoszone co roku o 5 proc. – wynika z projektu ustawy przygotowanego przez PiS

► 13



Kamil Durczok (1968-2021) Odszedł znany dziennikarz i wydawca

Karierę dziennikarską Kamil Durczok zaczynał w Radiu Egida i Radiu TOP, później związał się z Telewizją Katowice i z TVP w Warszawie. Po przejściu do TVN został redaktorem naczelnym i prowadzącym „Fakty”.

Dostał m.in. nagrodę Grand Press w 2000 r. i Telekamerę w 2008 r. Kariera Durczoka w TVN skończyła się w 2015 r. po artykułach tygodnika „Wprost”, w których padły oskarżenia o nadużywanie przez niego stanowiska wobec podwładnych. Powołana przez stację komisja przesłuchiwała ok. 30 osób – byłych i obecnych pracowników „Faktów”. W efekcie ustaleń komisji Kamil Durczok odszedł z TVN.

Przez jakiś czas prowadził program w Polsacie, a następnie założył w Katowicach serwis internetowy Silesion, który dwa lata temu zniknął z sieci.

Durczok miał też poważne kłopoty osobiste. Katowicka prokuratura oskarżyła go o podrobienie podpisów byłej żony na kilku dokumentach i wyłudzenie na ich podstawie



z banku 3,2 mln zł. Wiosną tego roku sąd w Piotrkowie Trybunalskim w nieprawomocnym wyroku uznał, że Durczok, jadąc po pijanemu, spowodował kolizję. I skazał go na rok więzienia w zawieszeniu oraz pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów. Wtedy dziennikarz przyznał publicznie, że jest alkohikiem.

Kamil Durczok zmarł wczoraj nad ranem w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Katowicach. Miał 53 lata. Jak poinformował szpital, przyczyną śmierci było „zaostrenie przewlekłej choroby i zatrzymanie krążenia”.

**Przemysław Jedlecki
Anna Malinowska**

FOT. GRZEGORZ CELEJWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza” poleca

Tylko Zdrowie

Dobre światło

Jakie żarówki i lampy są najlepsze dla zdrowia oczu, dobrego snu i samopoczucia. Przy jakim oświetleniu oglądać telewizję, a przy jakim czytać. Czy światłem można dodać sobie energii do pracy? – radzą okulistka i architektka.

Czytaj w piątek



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyborcza TV

„Planeta singli. Osiem historii”

Każdy odcinek jest odrębną opowieścią zrealizowaną przez innego reżysera i scenarzystę. Obsada także jest inna (wystąpiło w sumie ponad 160 aktorów). Ale każdy jest lekki, z humorem, czasem wzrusza. **Czytaj w piątek**

Rzecznik podlaskiej policji: zostaliśmy zaatakowani

Na przejściu granicznym Bruzgi – Kuźnica w stronę policji i wojska poleciały wczoraj kamienie i kłody drewna. Służby użyły armatek wodnych.

Maciej Chołodowski

Na przejściu granicznym Bruzgi – Kuźnica i w jego pobliżu w nocy z poniedziałku na wtorek – zgodnie z szacunkami polskich służb – koczowało około 3,5 tys. migrantów. Wszyscy są wyczerpani fizycznie i psychicznie. Mówią, że białoruscy policjanci zaproponowali im, że przyniosą kamienie do zaatakowania polskiej straży. Chcą ich do tego zmusić. Uchodźcy odmawiali i nie chcieli tego robić. – Myślę, że Białorusini chcą zmusić polskich strażników, żeby ich zastrzelili – martwi się Kurd, z którym jesteśmy w kontakcie, krewny rodziny z dziećmi, która utknęła na przejściu Kuźnica – Bruzgi.

Po godzinie 10 sprzed zasieków zniknęły namioty, część uchodźców przeniosła się za budynki białoruskich pograniczników, a w stronę polskich służb poleciały kamienie.

Niezależny białoruski dziennikarz Tadeusz Giechan zamieścił na Twitterze filmiki pokazujące sytuację na granicy. Jeden opatrzył komentarzem: „Uwięzieni migranci nagle zaczęli atakować ogrodzenie i rzucać kamieniami w polskich policjantów. Polacy odpowiedzieli gazem i granatami ogłuszającymi. Używane są armatki wodne”.

Dwie godziny później szturm na granicę został opanowany. Sytuacja w okolicy przejścia Kuźnica – Bruzgi uspokoiła się. Białoruscy żołnierze odeskortowali migrantów z punktu kontrolnego z powrotem do starego obozu leśnego.

Polska policja poinformowała, że w wyniku ataku jeden z funkcjonariuszy został ranny i trafił do szpitala.

Pytany o sytuację na granicy Tomasz Krupa, rzecznik podlaskich policjantów, odpisał:



• **Polskie wojsko i policja użyły na granicy armatek wodnych i gazu** FOT. LEONID SHCHEGLOV / AP

„Zostaliśmy zaatakowani. Proszę wybaczyć, nie mam jak pisać i rozmawiać”.

Ministerstwo Obrony Narodowej informuje, że migranci zostali wyposażeni przez białoruskie służby w granaty hukowe, którymi obrzucili polskich żołnierzy i funkcjonariuszy.

Müller: Może dojść do eskalacji konfliktu

Po wtorkowej naradzie w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego z udziałem m.in. prezydenta i premiera rzecznik rządu Piotr Müller stwierdził, że konflikt na polsko-białoruskiej granicy może rozciągnąć się na najbliższe miesiące. Dodał: – Jesteśmy gotowi na to, że na granicy z Białorusią dojdzie do eskalacji konfliktu.

Zaznaczył także, że sukcesywnie zwiększana jest na granicy liczba żołnierzy i tworzone jest dla nich szersze zaplecze logistyczne, uwzględniające „wariant zimowy”.

Przejścia zamykane?

Wczoraj rano Straż Graniczna poinformowała na Twitterze: „Wczoraj (15.11) na granicy polsko-białoruskiej odnotowano 224 próby jej przekroczenia. Funkcjonariusze SG wydali dla 29 cudzoziemców postanowienia o opuszczeniu terytorium RP. Na odcinku ochranianym przez Placówkę SG w Dubiczach Cerkiewnych granicę próbowała bezskutecznie forsować 100-osobowa grupa”.

Jak powiedziała st. chor. sztab. Ewelina Szczepańska z sekcji prasowej Straży Granicznej, od początku ogłoszenia stanu wyjątkowego w pasie przy granicy z Białorusią wydano 1756 zezwoleń na wjazd do strefy nim objętym.

Tymczasem coraz mniej ciężarówek czeka na odprawę przed polsko-białoruskim przejściem w Bobrownikach. Wczorajem było to 770 tirów, a szacowany czas oczekiwania na dojazd do granicy wynosił 27 godzin. Jeszcze w zeszłym tygodniu kierowcy musieli czekać ponad dwie doby na odprawę, a w korku stało nawet 1400 aut. Większy ruch w tym miejscu zaczął się po tym, jak polskie służby

zamknęły przed tygodniem sąsiednie przejście w Kuźnicy.

Wiceminister spraw zagranicznych we wtorek w TVP1 powtórzył wcześniejsze zapowiedzi przedstawicieli polskich władz, że jeśli sytuacja na granicy polsko-białoruskiej będzie eskalować, to nie jest wykluczone, że kolejne przejścia graniczne z Białorusią będą zamykane.

Projekt o ochronie granic w Sejmie

W Podlaskiem przebywa Dunja Mijatović, komisarz Rady Europy ds. praw człowieka. Ma zapoznać się z sytuacją humanitarną na wschodniej granicy Polski.

Wczoraj sejmowa komisja spraw wewnętrznych i administracji, a potem (w nocy) posłowie i posłanki na plenarnym posiedzeniu Sejmu mieli rozpatrywać pilny rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o ochronie granicy państwowej i niektórych innych ustaw.

Ustawa ma regulować sytuację na granicy po zakończeniu stanu wyjątkowego obowiązującego na polsko-białoruskim obszarze przygranicznym. Projekt noweli zakłada między innymi możliwość wprowadzenia czasowego zakazu przebywania w określonym obszarze strefy nadgranicznej. Zakaz taki ma być wprowadzany w drodze rozporządzenia wydanego przez ministra spraw wewnętrznych. Za jego łamanie przewidziana ma być kara aresztu lub grzywny. Przypomnijmy. Stan wyjątkowy kończy się na początku grudnia i nie może już zostać przedłużony. Został wprowadzony 2 września i obejmuje 183 miejscowości w Podlaskiem i Lubelskiem.

W przeddzień procedowania tego projektu ustawy w Sejmie minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński zapowiedział na Twitterze: „Budowa zapory na granicy rozpocznie się jeszcze w tym roku. Prace będą prowadzone równolegle przez różne firmy na czterech odcinkach, 24 godziny na dobę w trybie tryzmiarowym. To główne rekomendacje po dzisiejszym posiedzeniu zespołu międzyresortowego ds. budowy zapory”. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Wyjątkowy kalendarz przyrodniczy na rok 2022

ze zdjęciami autorstwa
Adama Wajraka



Wielkie miliony na stocznie, a w nich nadal straty

Prezes buduje statki



• 6 października 2011 r. Gdańsk, prezes PiS Jarosław Kaczyński pod stoczną w czasie wizyty w ramach kampanii wyborczej FOT. RAFAŁ MALKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Setki milionów z publicznej kasy trafiły do Stoczni Gdańskiej na zarządzoną przez prezesa Jarosława Kaczyńskiego „odbudowę przemysłu stocznioowego”. Ostatnia strata roczna wyniosła 70 mln zł.

Krzysztof Katka

Ulubionym zajęciem polityków PiS w ostatnim czasie jest wręczanie beneficjentom rządowych programów ogromnych planów z wypisanymi kwotami dofinansowania. Tego typu uroczystości odbywają się niemal w każdej gminie. Wystarczy kilkaset tysięcy złotych wsparcia, by była okazja do fotografowania się i wychwalania polityki rządu.

W przypadku Stoczni Gdańskiej zaangażowanie środków publicznych sięgnęło setek milionów złotych, ale w tym wypadku nie ma chętnych do publicznego wręczania czeków.

„Niechciane dziecko III RP” wchodzi w kolejny etap życia

Zacznijmy od tego, że legendarna Stocznia Gdańska nie prowadzi samodzielnej działalności. Firma jest co prawda zarejestrowana, ale jej majątek i pracownicy zostali wydzierżawieni do Baltic Operator – spółki kontrolowanej przez państwową Agencję Rozwoju Przemysłu. I właśnie projekt „Baltic”, wymyślony za rządów PiS, miał uratować stocznie przed bankructwem i postawić ją na nogi. Ten pierwszy cel udaje się realizować kosztem ogromnych nakładów.

Stocznia Gdańska została sprywatyzowana w 2007 r. Umowę podpisano po przejściu władzy przez PO, ale została wypracowana przez gabinet PiS. Dzięki staraniom prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gdańsku zainvestowała ukraińska grupa ISD. Później kontrolę nad stoczną przejął związany z ISD oligarcha Serhij Taruta. Pod rządami jego ludzi stocznia dorobiła się ok. 400 mln zł zobowiązań i wyprzedała znaczną część majątku. Na terenie stoczni Taruta uruchomił drugą spółkę – GSG Towers. W 2018 r. sprzedał obie firmy Agencji Rozwoju Pomorza. Cena była utrzymywana w tajemnicy, ale ich fatalnej kondycji nie można było ukryć.

31 sierpnia 2018 r. odbyła się w Gdańsku uroczystość, na której ogłoszono repolonizację stoczni. To przy tej okazji na stoczniowej hali „Solidarność” chciała wywiesić tablicę, że kiedyś miejsce to odwiedzili bracia Kaczyńscy. Gdy opisaliśmy ten pomysł, sam prezes PiS prosił, by tablicę jednak nie wieszać.

W konferencji „Stocznia Gdańsk – nowy początek” udział wziął premier Mateusz Morawiecki. – Dzisiaj możemy obwieścić światu i temu miastu, że Stocznia Gdańska wchodzi w kolejny etap swojego życia. Niechciane dziecko III RP, kolebka „Solidarności” dzisiaj ma szansę na rozwój. Wbrew ze-

mście komunistów – mówił szef rządu. Zapewniał, że repolonizacja ma charakter „gospodarczy, nie polityczny”.

Prezes Kaczyński: „Stocznia Gdańska zostanie odbudowana”

We wrześniu 2019 r., także w Gdańsku, prezes PiS Jarosław Kaczyński mówił:

– Przejęcie przez skarb państwa Stoczni Gdańsk i GSG Towers jest elementem wielkiego planu, wielkiego projektu rewitalizacyjnego, jakim jest odbudowa nie tylko przemysłu stocznioowego, ale także całej gospodarki morskiej wraz z żeglugą śródlądową. Uważamy, że jeśli mamy tak szeroki dostęp do morza, to gospodarka morska musi się rozwijać. Będzie to trudne, ale Stocznia Gdańska zostanie odbudowana. I wiem o tym, że przyjdzie czas, że ona zacznie produkować statki. Trzeba gospodarkę morską odbudować, bo to może być koło zamachowe gospodarki. Rząd już przyjął ustawy wzmacniające stocznie i jeśli wygramy, to wejdą w życie – dodawał.

Agencja Rozwoju Przemysłu odkupiła w lipcu 2018 r. akcje w Stocznia Gdańskiej i udziały w GSG Towers. Sprzedający, ukraiński oligarcha Serhij Taruta, miał otrzymać ok.

66,8 mln zł. Spółki były już wówczas znacząco zadłużone – także w ARP. Na koniec 2018 r., a więc po pół roku, okazało się, że inwestycja w te firmy przyniosła 25,8 mln zł straty. Na poprawę wyników było jeszcze za wcześnie.

Ówczesny szef ARP Andrzej Kensbok zapowiadał jednak, że w perspektywie dwóch-trzech lat stocznia odzyska rentowność i rozpocznie się pierwsze od wielu lat wodowania nowych statków. Zatem efekty miały być widoczne w latach 2020 i 2021.

Setki milionów na projekt „Baltic”

Kluczem miała być realizacja planu „Baltic”, na który spółka Baltic Operator dostała na początek 200 mln zł. Pieniądze publiczne poszły również na pożyczki, a także w formie projektów z rozmaitych funduszy oraz na finansowanie infrastruktury, z której stocznia może korzystać na zasadzie dzierżawy.

Na koniec roku 2019 okazało się jednak, że efekty są mizerne. Baltic Operator zanotował blisko 65 mln zł straty netto.

A najnowsze dane wskazują, że również rok 2020 zakończył się fatalnie: blisko 70 mln zł straty netto, w tym 55,5 mln zł straty na sprzedaży.

W historii stoczni było już wiele takich wydarzeń, które w innych warunkach doprowadziłyby do bankructwa. Ale i tym razem znalazł się ratunek. We wrześniu 2020 r. Baltic Operator został dokapitalizowany kwotą 111 mln zł. Pieniądze pochodziły pośrednio z ARP, która objęła z kolei udziały w Grupie Przemysłowej Baltic (w jej skład wchodzi Baltic Operator). Poszło na to 170 mln zł.

Tym razem fiasco projektu stocznioowego tłumaczone jest pandemią. „W związku z działalnością Baltic Operator na rynku promów pasażerskich, pandemia miała duży wpływ na

Stocznia Gdańska zostanie odbudowana. I wiem o tym, że przyjdzie czas, że ona zacznie produkować statki

JAROSŁAW KACZYŃSKI

Wielkie miliony na stocznie, a w nich nadal straty

sprzedaż i kontraktację związaną z segmentem okrętownictwa. COVID-19 spowodował ogromne spustoszenie na rynku. Anulowany został między innymi projekt dla francuskiej stoczni, wstrzymano realizację projektu dla stoczni fińskiej oraz zaniechano negocjacji na temat projektów dla stoczni norweskiej. Dodatkowo przesunęły się decyzje armatorów o konieczności tworzenia nowych jednostek z tego zakresu. Sytuacja pandemiczna wpłynęła dotkliwie na cały łańcuch dostawców związanych z segmentem okrętownictwa i drastycznie zmniejszyła portfel zamówień dla Baltic Operator” – czytamy w sprawozdaniu za rok 2020.

Sytuacja w segmencie wież wiatrowych wyglądała nieco lepiej i była rentowna. „W obszarze wież wiatrowych znacząco zwiększono wolumeny sprzedaży i pogłębiono relacje ze strategicznymi klientami, co pozwoliło na pełne wykorzystanie dostępnych mocy produkcyjnych, pracę nad optymalizacją procesów oraz odbudowę kompetencji w zakresie produkcji wieżowej”.

Stocznia prowadzi dziś działalność w oparciu „o zapewnienie” ze strony ARP.

„Baltic Operator Sp. z o.o. w 2020 r. wygenerował stratę z działalności gospodarczej w wysokości 69.960.937,69 zł. Zagrożenie kontynuacji działalności Spółki na dzień sporządzenia sprawozdania finansowego jest jednak bardzo ograniczone ze względu na fakt, iż Spółka posiada zapewnienie Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Właściciela Grupy Przemysłowej Baltic Sp. z o.o. o braku wycofywania się kapitałowego ze Spółki oraz o kontynuacji wsparcia dla Spółki, w tym wsparcia finansowego, o ile okaże się to dopuszczalne i możliwe, w zakresie jaki będzie konieczny do umożliwienia Spółce kontynuowania działalności przez następne 12 miesięcy”.

Przychody Baltic Operator w 2020 r. wyniosły blisko 230 mln zł. Spółka prognozowała, że w 2021 r. wzrosną o co najmniej 100 mln zł. Firma zatrudnia 552 osoby.

Prywatna Stocznia Remontowa w Gdańsku wykazała 55 mln zł zysku za rok 2020, a jej bliźniacza spółka Remontowa Shipbuilding zarobiła 5 mln zł. ●

Rozmowa z posłem Aziewiczem

„Odbudowa” była wielkim oszustwem polityków PiS

KRZYSZTOF KATKA: Czy jako członek sejmowej komisji gospodarki morskiej wie pan, ile kosztowała tzw. odbudowa przemysłu stocznioowego realizowana przez rządy PiS od końca 2015 r.?

TADEUSZ AZIEWICZ: – Nie wiem, chociaż od samego początku monitoruję ten proces i staram się na bieżąco ustalać fakty oraz weryfikować składane obietnice. Przeczuję, że aktualnie nikt nie ma takiej wiedzy, ale na pewno są to bardzo duże pieniądze. Po sześciu latach mogę uczciwie powiedzieć, że tzw. odbudowa przemysłu stocznioowego skończyła się kompletnym fiaskiem. Czas brutalnie zweryfikował nadzieję budowaną przez byłego już ministra Marka Gróbaczyka, przypominam, że mówił on o kole zamachowym gospodarki, jakim miały stać się nasze stocznie, szybkim zwiększeniu ich obrotów i zatrudnienia, miała to spowodować tzw. ustawa stocznioowa. Było to wielkie oszustwo polityków PiS.

Wyniki spółek możemy odczytać z pewnym opóźnieniem z danych publikowanych w KRS. Widać w nich straty, ale zasilanie z kasy państwowej trudno podliczyć, ponieważ odbywa się to za pomocą dokapitalizowania, pożyczek, poręczeń, czy kupowania przez inne spółki części majątku.

– Sprawozdania oczywiście są, chociaż nie zawierają wszystkich ważnych informacji. Jestem stąd – mieszkam w Gdyni, znam wielu ludzi z branży, więc generalnie wiem „co w trawie piszczy”, natomiast niezwykle istotne jest, aby dyskutować o sytuacji naszych stoczni transparentnie, od tego są sejmowe komisje. Obowiązkiem rządu jest przedstawiać posłom istotne dane, umożliwiające właściwą ocenę, w tym

mieszczą się także przysporzenia w formie pożyczek, czy dokapitalizowań. Jeżeli rząd robi uniki, to gołym okiem widać, że oszukuje.

W przypadku Stoczni Gdańskiej mam wrażenie, że po latach polski podatnik powinien poznać prawdę o chyba największym na Pomorzu projekcie gospodarczym PiS. Mam na myśli prywatyzację Stoczni Gdańskiej, później nacjonalizację i zarządzanie tym, co z tej stoczni zostało. Chciałbym, żeby zostały policzone strumienie pieniędzy i oceniony sens gospodarczy podejmowanych działań. Bo rzeczywistość jest dramatycznie zła. Zwracam też uwagę na upolitycznienie zarządzania stocz-



Po sześciu latach mogę uczciwie powiedzieć, że tzw. odbudowa przemysłu stocznioowego skończyła się kompletnym fiaskiem

TADEUSZ AZIEWICZ

poseł PO Tadeusz Aziewicz, członek sejmowej komisji gospodarki morskiej

niami. Na przykład w radzie nadzorczej Stoczni Wojennej zasiada jeden z młodszych radnych Gdyni pan Marek Dudziński, blisko związany z posłem Marcinem Horałą. Jak już wspomniałem, stocznia ta ma fatalne wyniki finansowe i wymaga głębokiej restrukturyzacji. W Gdyni nie brakuje fachowców od naprawy przedsiębiorstw, znających gospodarkę morską i problemy związane z obronnością. Nie rozumiem dlaczego stocz-

nię nadzoruje chłopak, który zanim PiS doszedł do władzy zawodowo nie przekroczył poziomu specjalisty, natomiast skutecznie realizował się w roli ceremoniarza w jednym z kościołów. To jest chore. Na posiedzeniu komisji prosiłem o wyjaśnienie jego obecności w radzie tak trudnej firmy. Na razie, rząd milczy.

Pieniądze do stoczni pompowane są ze względów politycznych, czy stoi za tym plan gospodarczy, który nie udaje się z przyczyn niezależnych?

– Mam wrażenie, że kluczowy jest wątek ideologiczny. PiS – poprzez osobę prezesa Kaczyńskiego, mentalnie ciągle jest obecny w XX wieku – w czasach PRL lub etatyzmu z lat dwudziestych, nie dostrzegając, że świat jest dzisiaj inny. Jak wierzy się w ręczne sterowanie gospodarką i nie uznaje reguł globalnego rynku, to cała nadzieja na naprawę stoczni musi wiązać się z budżetem państwa, który nie jest z gumy, a polityczne priorytety zmieniają się.

Ostatnią stratę zarząd Baltic Operator (kontrolujący Stocznnię Gdańską) tłumaczy spadkiem zamówień spowodowanym pandemią.

– Pandemia dokucza wszystkim, ale jak się porówna wyniki stoczni prywatnych i zależnych od rządu, to widać, że w państwowych jest zdecydowanie gorzej. Ponadto w prywatnych raczej nie zdarzają się takie sytuacje, jak wywrócenie się doku ze statkiem, a miało to miejsce w Nautcie za rządów PiS. Ciągłe nie mam oficjalnej informacji, ile kosztowało to Nautę, wiem jedynie, że prezes, który zarządzał stocznia w tym czasie, robi teraz karierę w innej spółce zależnej od skarbu państwa, co w prywatnym biznesie raczej trudno sobie wyobrazić. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Na narty

- Co musisz wiedzieć, zanim wyruszysz na europejskie stoki
- 17 ośrodków w Alpach, w których można nie tylko szusować
- 14 polskich stacji narciarskich polecają nasi dziennikarze

Partner:

na narty

na narty.wyborcza.pl

17 OŚRODKÓW w Alpach, w których można nie tylko szusować

NOWA NORMALNOŚĆ
Przepisy epidemiologiczne – przeczytaj, zanim ruszysz w góry

DZIECKO na nartach
Jak trzyletnia Hania pokochała narciarstwo

14 polskich stacji,
KTÓRE POLECAJĄ NASI DZIENNIKARZE

wyborcza

Nie narazić się wyborcom

– Powinniśmy już dawno zrobić to, co zrobiono w innych krajach, czyli wprowadzić przywileje dla zaszczepionych – mówi prof. Robert Flisiak.

ROZMOWA Z
PROF. ROBERTEM FLISIAKIEM
prezesem Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych i Hepatologii na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku

JUDYTA WATOŁA: Co by pan zrobił na miejscu rządu?

PROF. ROBERT FLISIAK: Z jednej strony nie mogę się postawić na miejscu rządzących, bo jako lekarz i naukowiec mam inne priorytety. Z drugiej strony sprawa jest stonkowo prosta.

Powinniśmy zrobić to, co zrobiono w innych krajach. Nie jesteśmy pierwszymi w tym sezonie, którzy muszą podjąć decyzje. Wszyscy praktycznie już to zrobili, wprowadzając przywileje dla osób zaszczepionych i ograniczając mobilność niezaszczepionych. A ja tu od przedstawiciela rządu słyszę ze zdumieniem, że ich działania są nieskuteczne i że sprawdzanie certyfikatów covidowych jest bez sensu.

Paradoksalnie nawet mógłbym się z tym zgodzić, bo jeśli sprawdzanie certyfikatów miałyby wyglądać tak, jak dziś wygląda sprawdzanie maszek w zamkniętych przestrzeniach, to rzeczywiście miałyby się z celem. Takie zasady muszą być egzekwowane stanowczo i konsekwentnie. Wówczas ludzie będą ich przestrzegać.

Państwo pokazuje, jak jest słabe.

– Państwo pokazuje słabość tam, gdzie mu wygodnie. Rządzący już nawet specjalnie nie ukrywają, że nie chcą się narażać swoim wyborcom, wśród których są osoby niechętne szczepieniom. Obawiają się, żeby ci niechętni nie zaczęli popierać Konfederacji.

Początkowo, czyli w momencie, kiedy latem Francja wprowadziła obowiązek okazy-



• Uczestniczka ulicznej zabawy w Kolonii okazuje bilet wstępu i paszport covidowy

FOT. MARTIN MEISSNER / AP

wania paszportów covidowych, sam byłem sceptyczny. Dla Francuza czy Włocha niemożność pójścia do restauracji to katastrofa. Polak się bez tego obejdzie. Ale pozostają jeszcze kina, kościoły, stadiony, koncerty. Dlatego uważam, że jednak i w Polsce takie rozwiązanie mogłoby zadziałać.

A bary nie? Połowa dwudziestolatków jest niezaszczepiona. Oni też lubią się umówić na piwo.



W zeszłym roku mieliśmy czerwone strefy przy 12 zachorowaniach na 100 tys. mieszkańców. Teraz nie wprowadzono lockdownu nawet w tych powiatach na wschodzie kraju, w których liczba zachorowań przekroczyła 100 na 100 tys. mieszkańców

– Zgoda.

Oczywiście przemysł fałszerski by rozkwitł. Już funkcjonuje, ale w takiej sytuacji by się rozwinął. Szczepionka idzie do kasy, ale delikwenta wpisuje się do bazy zaszczepionych. Ten proceder ma miejsce już od wielu tygodni. Mamy taką przychodnię w Białymstoku, o której wszyscy wiedzą, że tam można „zaszczepić się bez igły”. NFZ został o tym powiadomiony. W obecnym stanie prawnym powinien chyba zawiesić takiej placówce kontrakt, przynajmniej na szczepienia.

W każdym razie kolejni pacjenci przyznają się do tego, że tam uzyskali certyfikat, nie poddając się szczepieniu. Przyznają się ci, co zachorują.

To jednak porażające, że ci ludzie wolą zapłacić pięćset albo tysiąc złotych za oszustwo, niż zaszczepić się za darmo.

– Co zrobić, kiedy ludzie bywają głupi. Trzeba to tak brutalnie powiedzieć.

Zrobiłby pan jak w Austrii: lockdown dla niezaszczepionych?

– Nie nazywałbym tego lockdownem, bo lockdown to teraz ulubione hasło antyszczepionkowców. To nie lockdown, tylko zwolnienie z ograniczeń grupy, która nie stwarza zagrożenia. Opowieści o tym, że zaszczepieni też zakażają, są niepoważne. Osoba zaszczepiona może być nosicielem wirusa, ale jeśli nie ma objawów, to ryzyko, że się od niej ktoś zakaży, jest nikłe, ponieważ wirus nie ma do-

brych warunków i nie namnaża się w jej organizmie przez tak długi czas jak w organizmie osoby niezaszczepionej.

A odpowiadając na pytanie – to tak, wprowadziłbym pewne rozwiązania.

Dlaczego Rada Medyczna nie wyda w tej sprawie rekomendacji?

– Tekst tej rekomendacji jest już od dawna ułożony. Wszyscy członkowie Rady, którzy się wypowiedzieli na ten temat, poparli jej wydanie, ale ta decyzja należy do przewodniczącego Rady...

Bo?

– Proszę jego samego spytać.

Rząd nie robi nic, by ograniczyć liczbę zakażonych. Tworzy tylko nowe łóżka, by mieli gdzie chorować. Nie denerwuje pana ta bierność?

– Jak zaczyna się we mnie burzyć krew, uciekam do pacjentów, studentów i pracy naukowej. Inna sprawa, że u nas, na Podlasiu, pojawiły się pewne symptomy wygasania, dynamika nowych zakażeń spadła. Ale w kraju będziemy mieli takie falowanie aż do wiosny. Co rusz gdzieś będą się pojawiać duże wzrosty, potem spadki. Cały czas łóżka covidowe będą zajęte i niepotrzebnie będą umierać ludzie.

Rząd tego nie rozumie?

– Wydaje mi się, że premier i minister zdrowia rozumieją, ale decyzje – jak widać – zapadają „wyżej”.

A co, jeśli przez bierność rządu epidemia jeszcze przyspieszy? Nie boi się pan lockdownu na święta – i to dla wszystkich?

– Nie sądzę, by do tego doszło. W zeszłym roku mieliśmy czerwone strefy przy 12 zachorowaniach na 100 tys. mieszkańców. Teraz nie wprowadzono lockdownu nawet w tych powiatach na wschodzie kraju, w których liczba zachorowań przekroczyła 100 na 100 tys. mieszkańców, więc nie spodziewamy się, że przy poziomie 50 przypadków na 100 tys. w skali całego kraju coś się wydarzy. To by było bardzo niepopularne. Lockdownu już nie będzie, a my będziemy się coraz bardziej przyzwyczajać do dużych liczb i w końcu przestaną na kimkolwiek robić wrażenie. ●

Rozmawiała Judyta Watoła

Ziobro ciśnie PiS i prezydenta

Władza nie może się dogadać w sprawie kolejnych zmian w sądach. Ziobryści chcą ostatecznej rozprawy z sędziami Sądu Najwyższego. PiS się waha, co zrobić – ustaliła „Wyborcza”.

Zbigniew Ziobro próbuje wywrzeć nacisk, by negocjacje przyspieszyły, ale tak by nie przewrócić stolika. Współpracownicy lidera Solidarnej Polski zapewniają, że jego nieoczekiwana konferencja to nie była samotna szarża. Wszystko było dogadane z PiS – zapewnia „Wyborcza” wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoń.

Ale nawet szef komisji sprawiedliwości i praw człowieka Marek Ast przyznaje, że projektu nie zna. Czekaj na szczegóły. Zbigniew Ziobro przedstawił jedynie założenia „reformy reformy”.

Mają być zlikwidowane obecne sądy apelacyjne, okręgowe i rejono-

we. Na ich miejsce zostaną powołane nowe sądy regionalne i nowe sądy okręgowe. Wszyscy sędziowie będą mieli ten sam status sędziów sądów powszechnych.

Wiceminister Warchoń twierdzi, że sędziowie nie będą powoływani na nowo. – Wszyscy automatycznie z mocy prawa uzyskają status sędziów powszechnych. Nikt tu nie będzie decydował, żaden KRS – podkreśla wiceminister.

Sceptycznie do propozycji Ziobry odnoszą się kukizowcy. – Wielokrotnie słyszeliśmy szumne zapo-

Andrzej Duda jest wściekły na ziobryistów, że próbują na niego zrzucić odpowiedzialność za porażkę dotychczasowej „reformy sądów”

wiedzi, że będzie lepiej. A jest gorzej – mówi „Wyborczej” prawa ręka Kukiza Jarosław Sachajko. Niepokoi go, że wciąż nie ma projektu w sprawie likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Bez tego Komisja Europejska nie odblokuje miliardów euro z Funduszu Odbudowy. Kukizowcy chcą przeformować własny kosztowny projekt - wybieranych w wyborach powszechnych sędziów pokoju.

Według naszych nieoficjalnych informacji Andrzej Duda jest wściekły na ziobryistów, że próbują na niego zrzucić odpowiedzialność za porażkę dotychczasowej „reformy sądów”.

Wewnątrz obozu władzy trwa spór wokół „kluczowej” dla Ziobry zmiany w Sądzie Najwyższym. – Nie ogłosiliśmy planu reformy. Pracujemy nad nim – mówi Warchoń. Ziobryści chcą się ostatecznie rozprawić z legalnie wybranymi sędziami SN. Według nieoficjalnych in-

formacji jedna z propozycji to wysyłanie na przymusową emeryturę tych, którzy nie przejdą weryfikacji przez upolitycznioną KRS. – To wy-

woła kolejną wojnę z Unią. Niczego nie załatwimy – mówi w kuluarach współpracownik premiera. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Msza święta żałobna za duszę zmarłego
17 stycznia 2021 roku w Rzymie



Alfreda Gawrońskiego

Syna Jana i Luciany z Frassatic

zostanie odprawiona dnia 19 listopada 2021 roku o godzinie 13.00 w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach
Po Mszy nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamiają, prosząc o modlitwę

żona Clotilde i dzieci: Pier Giorgio, Emanuela, Janusz, Staś i Orsola,
oraz rodzeństwo: Nela, Wanda, Maria Grazia, Giovanna i Jas

www.nekrologi.wyborcza.pl/3413/968

Delegowanie niezgodne z prawem UE

Niezawisłość i bezstronność sędziów delegowanych przez ministra sprawiedliwości mogą być zagrożone – orzekł unijny Trybunał Sprawiedliwości.

Łukasz Woźnicki

Unijny Trybunał zajmował się we wtorek polskimi przepisami, które dają ministrowi sprawiedliwości prawo do delegowania sędziów. Zbigniew Ziobro może kierować sędziów do orzekania w innych sądach i pozbawiać ich wcześniej udzielonych delegacji. Zgodnie z przepisami minister w każdym momencie może cofnąć sędziemu delegację bez słowa uzasadnienia.

– Jak się to ma do unijnego wymogu niezależnego sądownictwa? – można streścić pytanie, które zadała TSUE sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Anna Bator-Ciesielska.

„Minister może »wynagradzać« sędziów delegacjami. Może także wymuszać na nich »posłuszeństwo« – odwołując z delegacji po orzeczeniu, które nie znalazło jego aprobaty” – napisała sędzia. Zauważyła, że w Polsce minister sprawiedliwości jest jednocześnie prokuratorem generalnym. W sprawach karnych może więc wpływać zarówno na prokuraturę, jak i na sędziów, których delegował do danego sądu.

We wtorek unijny Trybunał podzielił wątpliwości warszawskie-

go sądu. „Prawo Unii stoi na przeszkodzie obowiązującemu w Polsce systemowi delegowania sędziów do sądów karnych wyższej instancji przez ministra sprawiedliwości” – orzekła Wielka Izba Trybunału Sprawiedliwości UE.

„Minister będący zarazem prokuratorem generalnym może odwołać sędziego w każdym czasie i bez uzasadnienia. W efekcie ma on w danej sprawie karnej władzę zarówno nad prokuratorem, jak i sędziami delegowanymi” – dodał TSUE. „Może to wzbudzać wątpliwości co do bezstronności sędziów delegowanych” – podkreślił.

„Niepodatni na czynniki zewnętrzne”? Bator-Ciesielska zadała pytania TSUE w siedmiu sprawach karnych. Jesienią 2019 r. sędzia znalazła się w składach orzekających z dwoma rzecznikami dyscyplinarnymi powołanymi przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę: Michałem Lasotą i Przemysławem Radzikiem.

Obaj ścigają dyscyplinarnie sędziów protestujących przeciw ograniczaniu niezależności sądownictwa przez PiS. Obaj dostali od Zio-

bry delegację do Sądu Okręgowego z Warszawie z sądów rejonowych. Sędzia miała wątpliwości, czy takie składy odpowiadają unijnym wymogom niezależnego sądownictwa, i nie chciała orzekać z Lasotą i Radzikiem. Spotkały ją za to problemy dyscyplinarne. Przełożony Lasoty i Radzika – rzecznik Piotr Schab – przedstawił sędzi zarzuty dyscyplinarne i wystąpił o jej zawieszenie.

TSUE orzekł wczoraj, że łącznie ministerialnej delegacji ze stanowiskiem rzecznika dyscyplinarnego powołanego przez Ziobrę może wzbudzać wątpliwości, czy taki sędzia jest „niepodatny na czynniki zewnętrzne”.

Utrata delegacji po niekorzystnej decyzji

W poniedziałkowym wyroku Wielka Izba TSUE uznała, że polskie przepisy o delegowaniu sędziów nie odpowiadają wymogom art. 19 traktatu o UE. Traktat nakazuje państwom członkowskim zapewnić obywatelom skuteczną ochronę sądową w dziedzinach objętych prawem europejskim.

„By sądy mogły zapewnić tę ochronę, kluczowe jest zachowanie ich niezależności” – podkreślił TSUE. Tymczasem polskie przepisy nie chronią przed ryzykiem wykorzystywania delegacji do kontrolowania orzeczeń, w szczególności w sprawach karnych.

„Wymóg niezawisłości sędziowskiej wymaga, by przepisy przewidywały niezbędne gwarancje” – uznał TSUE. Oznacza to, że kryteria decyzji podejmowanych przez ministra powinny być znane wcześniej, a same decyzje muszą być uzasadniane. Sędziemu odwołanemu z delegacji powinno przysługiwać odwołanie do sądu, bo – jak zauważył TSUE – taka decyzja „może spowodować skutki analogiczne do tych, z którymi wiązą się kary dyscyplinarne”.

W 2019 r. przekonał się o tym sędzia z Olsztyna Paweł Juszczyński. Ziobro pozbawił go delegacji do sądu okręgowego, gdy sędzia powołał się na wyrok TSUE.

W 2020 r. delegację do Sądu Okręgowego w Warszawie stracił sędzia Krzysztof Ptasiewicz. Godzi-

nę wcześniej uchylił areszty, o które wnioskowała prokuratura.

MS: To nie my stworzyliśmy te przepisy „15:0, Panie Ministrze. TSUE orzekł, że obecny system delegacji sędziów przez ministra sprawiedliwości jest niezgodny z prawem Unii, gdyż nie zapewnia gwarancji niezawisłości sędziowskiej” – skomentował wyrok Michał Wawrykiewicz, adwokat z Inicjatywy Wolne Sądy.

Prawnik podliczył sprawy dotyczące sądownictwa przegrane przez polski rząd przed międzynarodowymi trybunałami. Przepisy o delegowaniu sędziów nie są jednak wyłaczające obecnego rządu. Wprowadzono je ustawą z 2001 r. TSUE wcześniej się nimi nie zajmował.

„Model delegowania sędziego obowiązuje od 2002 r., a zasady odwoływania z delegacji są niezmiennie od 2009 r. Po 2015 r. nie nastąpiły zmiany w zakresie sposobu delegowania sędziego i odwoływania z delegacji” – podkreślał wcześniej resort sprawiedliwości.

We wtorek jego przedstawiciele zareagowali na wyrok TSUE tak, jak reagowali na podobne orzeczenia w przeszłości. „Dzisiejszy wyrok TSUE jest kolejną próbą politycznej destabilizacji systemu prawnego w Polsce” – napisał na Twitterze wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. ●



UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na dzierżawę nieruchomości gruntowej o przeznaczeniu rolnym położonej w Zaborze, gmina Zabor, powiat zielonogórski, województwo lubuskie, stanowiącej własność Uniwersytetu Zielonogórskiego.

1. Przedmiotem pisemnego przetargu nieograniczonego jest dzierżawa nieruchomości gruntowej rolnej składającej się z dwóch części gruntów. Część pierwsza o numerach 7 i 8 o powierzchni 2,0040 ha oraz część druga o numerach 9 i 10 o powierzchni 2,0040 ha wydzielone z działki o numerze ewidencyjnym 557/1 – księga wieczysta nr ZG1E/00101976/6. Celem dzierżawy jest założenie winnicy.
2. Dopuszcza się częściowe składanie ofert.
3. Oferowana cena czynszu rocznego nie może być niższa niż: **718,00 zł netto** (słownie: siedemset osiemnaście złotych 00/100) za 1 ha.
4. Cena czynszu rocznego uzyskana w przetargu zostanie powiększona o podatek VAT w wysokości zgodnej z obowiązującymi przepisami.
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millennium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości **718,00 zł** (słownie: siedemset osiemnaście złotych 00/100) za każdą z części. Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej do dnia **17.12.2021 r.**
6. W celu zapoznania się ze stanem formalno - prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pan Dariusz Poźniak tel. 785 040 600, 68 352 84 31. Pełny tekst dokumentacji przetargowej, opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/> zakładka: Dzierżawa nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34138591



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.78.2021

Kielce, dnia 16.11.2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 15 ust. 1 i ust. 4 w związku z art. 38 pkt 4 lit. I i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2021 r., poz. 1836) oraz art. 49 i 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz.U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.)

zawiadamiam,

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika, uzupełniony pod względem formalnym w dniu 10.11.2021 r., w **dniu 15.10.2021 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne** w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielania pozwolenia na „Budowę gazociągu wysokiego ciśnienia DN 500 relacji Sandomierz – Ostrowiec Świętokrzyski” ETAP III km gazociągu DN 500 2.031 – 2.090, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: **18/1, 18/2**, obręb: 0003 Sandomierz Lewobrzeżny, jednostka ewid. 260901_1 Sandomierz oraz na działkach nr: **15, 16/6**, obręb: 0009 Kobierniki, jednostka ewid. 260907_2 Samborzec.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sandomierzu, Urzędu Gminy Samborzec, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego w nim udziału, przeglądania akt sprawy oraz składania wniosków i uwag w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30, w terminie trzech dni od dnia zawiadomienia w drodze publicznego obwieszczenia.

Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego znajdują się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.

Z up. Wojewody Świętokrzyskiego
Leszek Śmigas
Z-ca Dyrektora
Wydział Infrastruktury i Rozwoju

1RP

OGŁOSZENIE 34138789

CARLHANSEN.COM

Carl Hansen & Søn Otwarcie Sklepu Flagowego
Oszczędź 15% - Tylko 18 listopada, 2021

ŚWIĘTUJ Z NAMI



Dzisiaj otwarcie nowego salonu flagowego
Carl Hansen & Søn z ofertą specjalną.
Oszczędź 15% na wszystkich nieprzecenionych produktach.

SKLEP FLAGOWY
CARL HANSEN & SØN
W WARSZAWIE
PLAC POWSTANCÓW WARSZAWY 9

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
OD 10:00 DO 19:00
W SOBOTĘ
OD 10:00 DO 18:00


CARL HANSEN & SØN

REKLAMA 34137210

EMERYTURY

Dla kogo świadczenie minimalne?

Kto może dostać emeryturę minimalną?

Od marca gwarantowana przez państwo minimalna emerytura będzie wynosić 1300 zł brutto. Jakie warunki trzeba spełnić, aby mieć przynajmniej minimalne świadczenie?

Leszek Kostrzewski

Od 1 października 2017 r. nastąpiło obniżenie wieku emerytalnego do 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn. Zmiana dotyczy ubezpieczonych w ZUS, rolników z KRUS, ale również sędziów i prokuratorów.

Krótsza praca oznacza niższą emeryturę. Liczą się wyłącznie składki. A to oznacza, że wiele osób może dostawać na starość zaledwie 500 czy 600 zł.

JAKA PODWYŻKA?

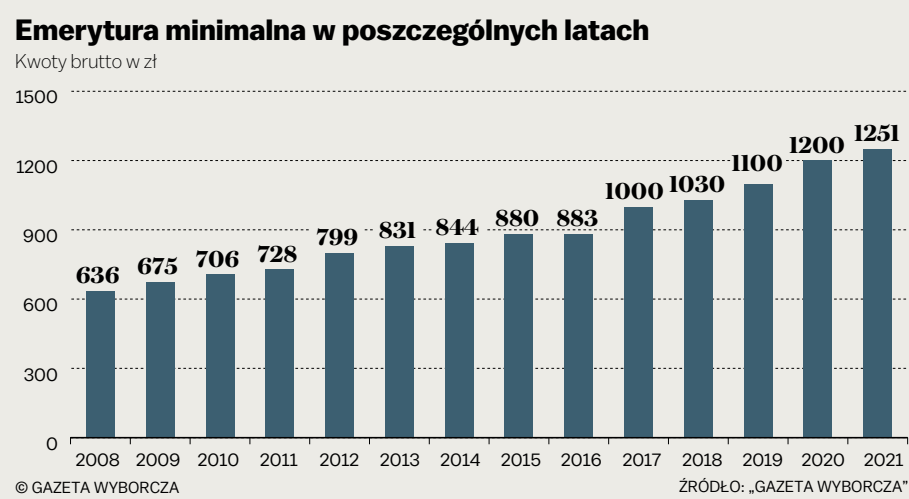
I Od marca 2021 r. najniższa emerytura i renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna wynosi 1250,88 zł brutto. A ile wyniesie w 2022 r.? – W przyszłym roku wzrost minimalnej emerytury wyniesie co najmniej 5 proc., więc jeżeli dzisiaj tę minimalną emeryturę mamy na poziomie 1250,88 zł, to w przyszłym roku będzie to na pewno ponad 1300 zł – powiedziała w radiowej Jedynce minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.

To oznacza, że emeryt pobierający dziś najniższe świadczenie zyska miesięcznie netto ok. 70 zł (rocznie 840 zł netto). Najwięcej zyskają osoby mające 2,5 tys. zł brutto emerytury. U nich zysk osiągnie 185 zł netto miesięcznie. Stracą jednak osoby mające 5 tys. zł brutto. Skąd ta strata? Otóż takie osoby będą dostawać mniejsze świadczenie przez wyższą składkę zdrowotną.

ODPOWIEDNI STAŻ PRACY

2 Wraz z obniżeniem wieku łatwiej będzie można dostać gwarantowaną przez państwo emeryturę minimalną. Gdy poprzedni rząd podniósł wiek emerytalny do 67 lat, jednocześnie podniósł kryteria uprawniające do otrzymywania emerytury minimalnej. Ustalono, że w 2016 r., aby kobieta mogła ubiegać się o najniższą emeryturę, będzie musiała udowodnić 22 lata stażu, a mężczyzna – 25 lat. Od 2022 r. miało to być 25 lat dla obu płci.

Po obniżeniu wieku kobieta musi udowodnić już tylko 20 lat stażu. U mężczyzn nie się nie zmienia.



FOT. SHUTTERSTOCK.COM

Do stażu liczą się okresy składkowe, gdy pracowaliśmy, a od naszej pensji były odprowadzane składki, i nieskładkowe, np. pobieranie zasiłku chorobowego lub opiekuńczego, świadczenie rehabilitacyjne, studia, okres opieki pielęgnacyjnej nad inwalidą wojennym. Okresy nieskładkowe nie mogą przekroczyć jednej trzeciej okresów składkowych.

Przykłady:

• Pani Ewa ze Słupska pracowała 15 lat. To są jej okresy składkowe – za mało, aby dostać emeryturę minimalną.

Kobieta może zaliczyć sobie z owych 15 lat maksymalnie jedną trzecią okresów nieskładkowych, czyli pięć lat.

Ale ukończyła pięcioletnie studia, więc będzie miała pięć lat okresów nieskładkowych. Łącznie daje to 15 lat składkowych i pięć lat nieskładkowych – pani Ewa dostanie emeryturę minimalną.

• Emeryturę minimalną dostanie też pani Maria z Białegostoku. Ma 18 lat pracy (okresów składkowych). Przez dwa lata była na zasiłku chorobowym, a przez rok na świadczeniu rehabilitacyjnym, ukończyła też pięcioletnie studia. Łącznie ma siedem lat okresów nieskładkowych.

Nie wszystkie będzie mogła doliczyć do stażu. Jedna trzecia z 18 to sześć lat i tylko tyle uwzględni ZUS. Kobieta w sumie będzie miała 24 lata stażu (18 lat składkowych i sześć nieskładkowych). Dostanie najniższą, gwarantowaną przez państwo emeryturę.

• Pan Józef z Nowego Sącza pracował tylko 21 lat. Mogłby doliczyć sobie do emerytury maksymalnie siedem lat nieskładkowych (jedna trzecia z 21). Problem w tym, że pan Józef nie ma aż tylu lat nieskładkowych. Tylko przez dwa lata był na zasiłku chorobowym, a to za mało, aby dostać emeryturę minimalną.

BEZ WYMAGANEGO STAŻU

3 Jeżeli ktoś nie spełni warunków stażowych, aby dostać minimalne świadczenie, dostanie tylko tyle, ile sobie odłożył, np. 300 czy 400 zł miesięcznie.

Szacuje się, że jeżeli 65-latk/-latek przez 25 lat nie zarabiał ponad 3 tys. zł, nie wyprowadza sam emerytury minimalnej (przy dzisiejszej wartości pieniądza).

Osoby, które za krótko opłacały składki, już dziś dostają emerytury niższe niż minimalne.

Według danych ZUS jest ich ok. 360 tys. W 2011 r. było ich niespełna 24 tys. Dwa lata później – 48 tys. W 2014 r. – prawie 61 tys. W ciągu najbliższych lat problem dotknie ponad 500 tys. osób.

CO OBNIŻY EMERYTURĘ

4 Emerytury poniżej minimalnej będą dostawać tysiące kobiet, które przez wiele lat zajmowały się dziećmi. Na minimalne świadczenie nie mają szans osoby pracujące na czarno.

Bardzo niska emerytura (i tym samym staranie się o emeryturę minimalną) grozi zwłaszcza bezrobotnym i osobom, które często idą na chorobowe (za ten okres nie odprowadza się składek) oraz pracującym na umowę o dzieło (tu też nie ma składek).

Od stycznia 2016 r. pracodawcy muszą odprowadzać składki do ZUS od wszystkich umów-zleceń do wysokości minimalnego wynagrodzenia. Dzięki temu osoby zatrudnione na taką umowę będą mieć szansę na większą emeryturę. Wcześniej pracodawca podpisywał z pracownikiem np. dwie umowy-zlecenia, w tym jedną na niewielką kwotę i tylko od niej odprowadzał składki.

NAJMNIEJSZA EMERYTURA

5 Najniższa obecnie emerytura wypłacana przez ZUS wynosi 45 gr. Pobiera ją osoba, która miała odprowadzoną tylko jedną składkę. Zdarzają się też emerytury po kilka złotych.

Koszt wypłat takich świadczeń jest wyższy niż ich wartość.

W przygotowanej rekomendacji do zmian w systemie emerytalnym Ministerstwo Rodziny proponuje, aby jakkolwiek comiesięczną emeryturę dostawały tylko osoby, które mają „minimum pięcioletni staż pracy, a ich wyliczona emerytura przewyższa kwotę jednej trzeciej emerytury najniższej, gwarantowanej przez państwo”.

CORAZ WIĘCEJ OSÓB Z GROSZOWYMI ŚWIADCZENIAMI

6 Problem z minimalnymi emeryturami będzie narastał. Przyczyni się do tego m.in. obniżenie wieku emerytalnego. Każdy, kto przejdzie na emeryturę wcześniej, musi się liczyć z tym, że jego świadczenie będzie niższe.

Potwierdzają to naukowcy z ośrodka badawczego GRAPE. – Emerytów, którzy nie uzbierają składek nawet na emeryturę minimalną, będzie po obniżeniu wieku do 60/65 lat ponad dwa razy więcej, niż gdybyśmy pozostawili wiek emerytalny na poziomie 67 lat dla obu płci – wyliczyła prof. Joanna Tyrowicz z GRAPE (badania przeprowadziła wraz z Marcinem Bieleckim i Krzysztofem Markarskim). ●

I tak się nie szczepią

*Umordowana
matka
14 dobę pochylona
nad łóżeczkiem dziecka.
Placze.
W domu wszyscy
niezaszczepieni...
Takich dzieci jest więcej*



DR LIDIA STOPYRA

szefowa oddziału zakaźnego dzieci
Szpitala im. Stefana Żeromskiego
w Krakowie

Łódź. Park Miliona Światel w kilka dni zobaczyło kilkanaście tysięcy osób



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pierwsze dni po otwarciu park Miliona Światel w Łodzi odwiedziło kilkanaście tysięcy osób, a kolejne setki biletów są zarezerwowane często z wyprzedzeniem. Nawet na styczeń. Iluminacja tematycznie nawiązuje do „Alicji w Krainie Czarów”, można ją oglądać w miejskim parku Źródlika od 11 listopada do końca lutego. Bilety kosztują 29 zł (pon.-czw.) i 35 zł (weekendy i święta), ulgowe dla dzieci odpowiednio – 25 i 29 zł. Atrakcję przygotowała firma Multidekor. Jej wartość to 25 mln zł, ale takiej kwoty nie zapłaci firmie Urząd Miasta Łodzi. Miasto ma pokryć jedynie koszty ochrony, sprzątnięcia i prądu. ●

Antyszczepionkowcy hejtują i urządzają pikiety

Zaszczuli lekarkę

Antyszczepionkowcy obrali sobie za cel kardiołożkę z wrocławskiego szpitala przy ul. Kamieńskiego. – Atakowana jest ona, jej dzieci. Boimy się teraz zapytać o szczepienie, poprosić o założenie maseczki. Biję się z myślami, czy nie odejść z pracy – mówi lekarz z tego szpitala.



• Lekarze mówią, że boją się pytać pacjenta o szczepienie

FOT. SHUTTERSTOCK

Marcin Rybak

WROCŁAW

Lekarka została tak zastraszona przez antyszczepionkowców, że nie chce się wypowiadać i prosi o niepodawanie nazwiska. A zaczęło się od tego, że we wrześniu do szpitala przy Kamieńskiego we Wrocławiu przyszła z małym dzieckiem chorującym na serce prawna opiekunka, która nie była zaszczepiona przeciw COVID-19. Potem w towarzystwie polityków z partii KORWiN i Konfederacji ogłosiła, że szpital odmówił pomocy dziecku z powodu jej niezaszczepienia się i że prowadzi segregację sanitarną. Na konferencji prasowej upubliczniono dane osobowe lekarki, rzekomo winnej. Choć – jak tłumaczył wówczas rzecznik urzędu marszałkowskiego, któremu podlega szpital – nikt dziecku nie odmówił pomocy. Zostało przebadane. A w związku z brakiem szczepienia opiekunki pojawiła się tylko kwestia terminu wizyty.

Adrianna Łucinkiewicz, prawna opiekunka rocznej Mai, przekonuje, że rzecznik nie mówił prawdy. Kobieta twierdzi, że dziecku odmówiono pomocy. I że dziewczynka została przebadana w innym terminie, ale też w innym szpitalu, w klinice przy Chalubińskiego. Tam – zwraca uwagę Łucinkiewicz – nikt o szczepienie nie pytał. Choć przeprowadzono test i dziecku, i babci, pod którego opieką wówczas było.

Opiekunka Mai dodaje, że „preparat” jest nieobowiązkowy i nie

można „przymuszać szantażem” do jego przyjmowania.

Hejt na lekarzy

Natychmiast po ujawnieniu historii z rzekomą odmową leczenia dziecka zaczęła się w internecie lawina hejtu. Komentatorzy domagali się publikowania nazwisk i adresów „takich lekarzy”. Pisali, że należy im się „Norymberga 2.0”. „Adresy upubliczniać. Nagrywać, zgłaszać i piętnować” – pisze internauta na facebookowym profilu Konfederacji. „Podać pełne dane tych niby lekarzy... a potem dojechać... Robić listę tych zbrodniarzy. Przyjdzie czas na rozliczenia”, „wszystkich pseudolekarzy do kołchozu i dożywotnie prace za miskę ryżu!” – to kolejne wpisy.

Ale nie skończyło się na internetowych obelgach w mediach narodowców. Pod prywatnym mieszkaniem lekarki urządzono pikietę. Była też pod szpitalem przy Kamieńskiego i pod prywatną przychodnią, w której pracuje.

To nieprawdopodobne, co przeszła ta lekarka. Cała praca szpitalnej przychodni kardiologii dziecięcej jest zdezorganizowana

Kilka tygodni temu opiekunka dziecka Adrianna Łucinkiewicz dostała zarzut stalkingu, czyli „uporczywego nękania” lekarki. Objęto ją dozorem policji i zakazano zbliżania się do pani doktor na odległość stu metrów.

– To nieprawdopodobne, co przeszła ta lekarka – mówi osoba znająca szczegóły śledztwa. – Cała praca szpitalnej przychodni kardiologii dziecięcej jest zdezorganizowana.

Pani Adrianna – już jako podejrzana – wystąpiła w Sejmie na konferencji prasowej w towarzystwie posłów Konfederacji, m.in. Grzegorza Brauna. Mówiła o „odmowie leczenia pod pretekstem niezaszczepienia”. – Opisałam to na Facebooku. Dużo osób się zgłosiło – mówiła. I stwierdziła, że to organizacja Łącznik – a nie ona – miała zorganizować pikietę pod domem lekarki. Poinformowała, że też złożyła zawiadomienie do prokuratury. Na odmowę leczenia. W rozmowie z nami opiekunka Mai odcina się od gróźb i internetowych ataków na lekarkę.

„Czujemy się atakowani, nie czujemy wsparcia”

– To, co się stało, przeraża mnie i moich kolegów – mówi lekarz ze szpitala przy Kamieńskiego, gdzie pracuje pokrzywdzona lekarka. – Atakowana jest ona, jej dzieci. I to za nic. My też boimy się, że będziemy hejtowani. Boimy się zapytać o szczepienie, poprosić o założenie maseczki. Biję się z myślami, czy nie odejść z pracy w szpitalu. Człowiek zadaje pytanie, kiedy jemu to się przytrafi. Czujemy się atakowani, nie mamy wsparcia – dodał.

– Potępiamy takie zachowania wobec lekarzy – mówi nam rzecznik urzędu marszałkowskiego Michał Nowakowski. – W walce z pandemią i jej kolejną, wzrastającą falą personel medyczny wszystkimi siłami jest zaangażowany w ratowanie życia i zdrowia pacjentów. Zachowania osób, które mają prowadzić do destabilizacji funkcjonowania placówki czy wręcz nękania personelu medycznego, są wymierzane również w pacjentów szpitala. To niedopuszczalne. ●

Bieszczady

Kolejką nad Soliną

Linowa kolej widokowa nad Zalewem Solińskim może stać się jedną z największych atrakcji w regionie. Wagoniki będą przejeżdżać nad solińską zaporą na trasie o długości 1,5 km.

Budowa rozpoczęła się w maju br. Turyści, którzy odwiedzali zaporę latem, mogli obserwować, jak specjalistyczny sprzęt wgrzyza się w zbocza Płaszy, szczytu na lewym brzegu zapory w Solinie, który góruje nad deptakiem. To tu będzie stacja początkowa kolejki. Na początku listopada stało już potężne przeszło i spora część budynku stacji. Zaawansowane były także prace po drugiej stronie zapory na górze Jawor. Tam powstaje górna stacja kolejki wraz z 50-metrowym tarasem widokowym i stylową karczmą. Na trasie kolejki znajdować się będzie pięć podpór o różnych wysokościach, dlatego pasażerowie wagonika będą mogli podziwiać spektakularne widoki z różnych poziomów. Najniższa podpora osiągnie wysokość 17 metrów, a najwyższa 75 metrów i będzie to najwyższa podpora kolei linowej w Polsce i prawdopodobnie w Europie. Kolejny rekord zostanie pobity przy przejeździe między podporami. Między podporą nr 2 i 3 wagoniki kolejki będą mieć do pokonania 682 metry. To będzie najdłuższy odcinek w Polsce. Polskie Koleje Linowe zapowiadają, że kolejka w Solinie zostanie



• Koszt budowy kolejki to ok. 110 mln zł FOT. ANNA GORCZYCA

wyposażona w najnowsze technologie, które zapewnią najwyższy standard bezpieczeństwa, a systemy napędu awaryjnego oraz newralgiczne elementy kolei zostaną zdublowane oraz umożliwią bezpieczne sprowadzenie pojazdów do stacji.

– Jeszcze przed końcem roku za pomocą specjalistycznego drona zostanie rozciągnięta pierwsza lina o średnicy 4 mm wykonana z kevlaru, a następnie rozmieszczone zostaną liny docelowe o długości 3080 metrów – informuje przedstawiciel biura prasowego Polskich Kolei Linowych.

Kolejka jest wspólną inwestycją Grupy PKL i Polskiego Funduszu Rozwoju. Koszt budowy kolejki wraz z obiektami towarzyszącymi szacowany jest na około 110 mln zł. Turyści będą mogli z niej korzystać już w przyszłym roku. ●

KRADZIEŻE W PODRÓŻY

Częstowali alkoholem i kradli

Siedmioosobowy gang działał w pociągach dalekobieżnych. Najpierw typowali podróżnego, a potem go upijali lub usypiali narkotykami. Ofiarom zabierali pieniądze i telefony komórkowe oraz inne wartościowe przedmioty. W czasie przeszukań policjanci znaleźli ponad 21 tys. zł, ponad 1000 euro, a także pieniądze w walucie ukraińskiej i białoruskiej oraz dwie kolekcjonerskie monety. Członkowie grupy wybierali na swoje ofiary przeważnie cudzoziemców, bo liczyli na to, że przestępstwa nie zostaną zgłoszone policji. Funkcjonariusze CBŚP zatrzymali siedem osób, którym przedstawiono zarzuty rozbojów i kradzieży szczególnie zuchwałych. ● ag

Jak powstrzymać nową falę pandemii?

Najgorsze dopiero nadejdzie – alarmują zmagający się z kolejną falą zakażeń Holendrzy i szykują się do wprowadzania nowych obostrzeń. Podobnie jest w całej Europie

**Marta Urzędowska,
Michał Kokot, Bartosz T. Wielński,
Bartosz Hlebowicz**

Jesienna fala zachorowań na COVID-19 to wielkie wyzwanie dla większości europejskich krajów. Nawet tam, gdzie niedawno otwierano szampany, ciesząc się z pokonania koronawirusa, powracają stare problemy. Przykładem może być **Dania**, gdzie zaszczepionych jest 86 proc. dorosłych mieszkańców. Od września, kiedy zniesiono niemal wszystkie restrykcje, liczba przypadków zakażeń stale rośnie i dziś wynosi ponad 3 tys. dziennie. W efekcie rząd przywrócił wymóg okazywania paszportów covidowych w miejscach, gdzie jest ponad 200 osób w pomieszczeniu i ponad 2 tys. osób na zewnątrz, rozważa też przywrócenie powszechnego obowiązku noszenia maseczek.

Austria to pierwszy kraj, który pod naporem czwartej fali koronawirusa zdecydował się wprowadzić lockdown dla niezaszczepionych. Od poniedziałku nie wolno im opuszczać domów bez pilnej potrzeby takiej jak wizyta u lekarza czy zakupienie produktów codziennej potrzeby. Za złamanie zakazu grożą grzywny. Dwie dawki szczepionki przyjęło do tej pory 65 proc. Austriaków, ale po wprowadzeniu lockdownu przed kolejnymi do punktów szczepień ustawiły się kolejki. Dodatkowo we Wiedniu roz-

poczęły się szczepienia dla dzieci poniżej 12 roku życia. Wszystkie terminy do połowy stycznia 2022 r. są już zajęte.

Nie najlepiej wygląda sytuacja w **Niemczech**, gdzie choć czwarta fala nie osiągnęła jeszcze apogeum, to już przewyższa poprzednie. We wtorek zanotowano tam 32 tys. nowych zakażeń. Po Saksonii, Berlinie i Bawarii kolejne landy wprowadzają obostrzenia dla niezaszczepionych. Od środy w Badenii Wirtembergii wstęp do restauracji, instytucji kulturalnych lub na imprezy masowe oraz zgromadzenia będzie zastrzeżony tylko dla posiadaczy certyfikatu covidowego lub ozdrowieńców. Podobne obostrzenia od soboty wprowadza Hamburg. W innych landach dalej można np. pójść do fryzjera pokazując tylko wynik szybkiego testu na obecność koronawirusa, choć w Turynii honoruje się tylko testy PCR. W kraju trwa debata, czy nie wprowadzić podobnych zasad jak w Austrii i zmusić niezaszczepionych, by przyjęli szczepionkę albo pozostali w domach. Część polityków obawia się, że segregowanie mieszkańców może być niezgodne z konstytucją. Niemiecki związek miast domaga się z kolei wprowadzenia nakazu szczepienia dla takich grup zawodowych, jak nauczyciele czy pracownicy służby zdrowia.

W **Belgii** w poniedziałek zanotowano 27 tys. przypadków, a średnia tygodniowa w 11-milionowym kraju przekroczy-

ła 10 tys. Gwałtownie rośnie też liczba osób, które wymagają leczenia w szpitalu – o 30 proc. z tygodnia na tydzień – dlatego belgijskie władze rozważają wprowadzenie obostrzeń. Rząd spotka się w tej sprawie już w środę. Rozważane jest m.in. przywrócenie nakazu noszenia maseczek i wprowadzenie obowiązkowej pracy zdalnej.

Liczba zachorowań rośnie też w sąsiedniej **Holandii**, gdzie w poniedziałek wyniosła ponad 19 tys., a średnia tygodniowa sięgnęła blisko 15 tys. Wraz ze wzrostem liczby chorych rośnie presja na holenderskie szpitale, w których leży już ok. 2 tys. chorych na COVID-19, z czego blisko 400 na oddziałach intensywnej terapii. To największa liczba pacjentów w ciężkim stanie od maja. Choć zaszczepionych jest 72 proc. mieszkańców Holandii, większość pacjentów chorych na COVID-19 w szpitalach to osoby niezaszczepione. Na oddziałach intensywnej terapii stanowią blisko 70 proc. pacjentów.

W poniedziałek szef stowarzyszenia holenderskich szpitali ostrzegł, że najgorsze dopiero nadejdzie, a rząd zapowiedział dodatkowe obostrzenia. Od 13 listopada obowiązuje częściowy lockdown, co oznacza, że restauracje, bary i sklepy spożywcze muszą zamykać się o 20. Pozostałe sklepy – dwie godziny wcześniej. Rząd rozważa też wpuszczanie do restauracji, kin wyłącznie osób zaszczepionych albo niedawnych ozdrowieńców. Negatywny wynik testu na koronawirusa już nie wystarczy.

Wzrost liczby zakażeń notują też **Norwegowie**. Choć zaszczepionych jest 70 proc. mieszkańców pięcimiilionowego kraju, w ostatnich dniach liczba nowych przypadków przekroczyła 700, a rząd ogłosił, że władze lokalne będą mogły wymagać od mieszkańców paszportów covidowych. Także niezaszczepiony personel służby zdrowia będzie musiał dwa razy w tygodniu poddawać się testom i nosić maseczki.

Europa Środkowo-Wschodnia: nowe restrykcje

Czechy od tygodnia niemal codziennie notują ponad 10 tys. przypadków zakażeń koronawirusem. Dzieje się tak, mimo że w kraju obowiązują już restrykcje sięgające znacznie dalej niż w Polsce.

Wejście do restauracji, kina czy do fryzjera możliwe jest jedynie po okazaniu certyfikatu poświadczającego przyjęcie dwóch dawek szczepionki, przejście choroby w ciągu ostatniego pół roku lub po przedstawieniu testu na obec-

ność koronawirusa (antygenowego lub PCR, nie starszego niż 24 godziny od momentu wykonania). Właściciele punktów usługowych i miejsc rekreacyjnych zobligowani są do weryfikacji tego, czy ich klienci spełniają te kryteria.

Restrykcje te jednak nie spowodowały wyhamowania wzrostu zarażeń. Doprowadziły również do tego, że amerykańskie służby odradziły swoim obywatelom podróżowanie do Czech (drugim krajem europejskim są Węgry) ze względu na duże ryzyko występowania koronawirusa.

Odchodzący rząd Andreja Babisza ma jeszcze w tym tygodniu wprowadzić kolejne restrykcje. Premier przyznał w poniedziałek, że rozważa obecnie trzy warianty. Jeden z nich zakłada zaprzestanie honorowania wyników testów antygenowych pozwalających na wejście do miejsc publicznych (ważne mają być już tylko testy PCR). Drugi znosi testy w ogóle (honorowane będą wyłącznie paszporty covidowe potwierdzające pełne szczepienie lub przebytą chorobę). Trzeci zaś to wariant austriacki, w którym osoby niezaszczepione zostaną objęte lockdownem.

Na **Słowacji**, gdzie ubiegłej doby wykryto ponad 6 tys. przypadków, sytuacja w szpitalach jest tak poważna, że część zaplanowanych zabiegów dla pacjentów jest odwoływana z powodu braku miejsc oraz personelu. W niektórych szpitalach, jak w Koszycach, lekarze musieli niedawno wybierać, którego z pacjentów podłączyć pod respirator z względu na ograniczoną liczbę tych urządzeń.

Minister zdrowia Vladimír Lengvarský zapowiedział, że zaproponuje rządowi wprowadzenie „drastycznych obostrzeń”, które miałyby pomóc zatrzymać rozprzestrzenianie się koronawirusa. Wśród osób, u których zeszłej doby wykryto przypadki zakażeń, 70 proc. nie było zaszczepionych.

W poniedziałek prezydent Zuzana Čaputová podpisała ustawę o przymuszonych testach osób na obecność koronawirusa, które nie są zaszczepione, lecz chodzą codziennie do pracy. Obecnie obowiązują zasady, wedle których kolejne restrykcje są wprowadzane w zależności od stopnia zagrożenia epidemicznego. Obecnie ponad połowa kraju objęta jest trzecim, najwyższym stopniem. Oznacza to, że restauracje mogą wydawać posiłki jedynie na wynos, w imprezach masowych brać udział mogą jedynie osoby zaszczepione (podobnie jak w przypadku ślubów, chrzcin, pogrzebów itp.).

Bezwzględnie pozamykane są natomiast dla wszystkich hotele, aqu-

▲ Oddział intensywnej opieki w szpitalu w Dreźnie, 3 listopada 2021 r. Saksonia jest jednym z najbardziej dotkniętych przez pandemię landów Niemiec

FOT. ROBERT MICHAEL/AP



W dniu 14 listopada 2021 roku,
po długiej i ciężkiej chorobie zmarła nasza ukochana Ciocia

Maria Salmonowicz
z d. Michnicka

prawnik, lotnik-szybownik
Piękny, Prawy Człowiek

Msza św. w intencji Zmarłej zostanie odprawiona
18 listopada o godz. 10.00
w kościele Św. Michał Archanioła, ul. Rybaki 59, w Toruniu

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.00
na Cmentarzu Ewangelickim, na ul. Gałczyńskiego w Toruniu.

Ukochanemu Stryjowi

Prof. Stanisławowi Salmonowiczowi

składamy
najszczerze wyrazy współczucia
pograżone w głębokim smutku

Anna i Celina
z Rodzinami



aparki oraz centra SPA. Wyjątkiem są baseny i pływalnie, na których może przebywać maksymalnie dziesięć zaszczepionych osób (ozdrowieńcy oraz osoby z negatywnymi testami nie są wpuszczani).

Za południową granicą, na **Węgrzech**, w poniedziałek wykryto ponad 5 tys. przypadków zakażeń. Przybywa chorych na oddziałach w szpitalach, coraz więcej osób wymaga również podłączenia do respiratorów (obecnie 545, o 26 więcej niż dzień wcześniej).

Rząd zapowiadał zniesienie części restrykcji, gdy w kraju liczba zaszczepionych przekroczy 5,5 mln osób, ale teraz nie ma o tym mowy. Na początku listopada władze utrzymały nakaz noszenia masek w transporcie publicznym, wprowadziły zakaz odwiedzin w szpitalach i prawnie umożliwiły pracodawcom wymaganie od pracowników, by byli zaszczepieni.

Węgierscy eksperci uważają jednak te restrykcje za zbyt łagodne i zbyt późne. W poniedziałek amerykańska administracja wpisała Węgry na listę krajów wysokiego ryzyka i odradziła swoim obywatelom podróżę do tego kraju.

Węgry w porównaniu ze swoimi sąsiadami z UE nie mieli dotąd żadnych poważniejszych obostrzeń. Nieograniczony dostęp do niemal wszystkich miejsc publicznych jest wciąż możliwy również dla osób niezaszczepionych. Masek nie trzeba było nosić nawet na lotniskach. Paszporty covidowe były zaś sprawdzane jedynie przy okazji większych imprez masowych i przy wejściach do klubów muzycznych.

W **Rumunii**, gdzie występuje drugi najniższy odsetek zaszczepionych obywateli w całej UE (37 proc.), władze wprowadziły na początku miesiąca dodatkowe restrykcje. Nakazały zamknąć sklepy i restauracje po godz. 21, a od godz. 22 wprowadziły godzinę policyjną.

Jak dotąd środki te odnoszą jednak niewielki skutek, a szpitale są przeciążone. Do tego wciąż zdarzają się tam wypadki. W ubiegłym tygodniu dwie osoby zginęły w pożarze w szpitalu w Ploeszti w środkowej Rumunii. W październiku siedem osób zginęło w pożarze w szpitalu w Konstancji, a w lutym w podobnych okolicznościach życie straciło czterech pacjentów w Bukareszcie.

Austria jest pierwszym krajem, który pod naporem czwartej fali koronawirusa zdecydował się wprowadzić lockdown dla niezaszczepionych

Na Południu epidemia też przyspiesza

Nieco lepiej sytuacja wygląda na południu Europy, ale i tutaj zakażeń jest coraz więcej.

We **Włoszech** od 6 do 12 listopada zarejestrowano 48,5 tys. nowych zakażeń (tydzień wcześniej 33 tys.). Umiera 40-50 osób dziennie. Powoli wzrasta liczba pacjentów z COVID-19 (obecnie ponad 4 tys.), ale sytuacja jest pod kontrolą. W listopadzie po raz pierwszy od sierpnia skoczył powyżej 1 wskaźnik Rt, dziś oscyluje wokół 1,2.

Włochy pozostają w strefie białej, czyli o niskim stopniu zagrożenia epidemiologicznego, ale wzbierająca fala być może zmusi rząd do zwiększenia restrykcji. Najgorsza jest sytuacja w Górnej Adydze, gdzie liczba zakażeń na 100 tys. mieszkańców przekroczyła 300 (78 – średnia krajowa). Na północy kraju grozi powrót do maseczek na wolnym powietrzu i limit osób w restauracjach, kinach czy na stadionach. Obecnie w całym kraju maseczki są obowiązkowe tylko w miejscach publicznych, zarówno w pomieszczeniach (sklepy, urzędy), jak i na zewnątrz (stadiony, targi).

Rząd stawia na szczepienia. Obecnie pełny cykl przeszło 85 proc. Włochów powyżej 12. roku życia. W grudniu rozpocznie się trzecia runda szczepień dla osób w wieku 40-60 lat. Rząd rozważa też skrócenie ważności zielonych przepustek z 12 do 9 miesięcy.

W **Hiszpanii** 15 listopada odnotowano 10 tys. nowych zakażeń i 43 zgony. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przybyło 39 tys. nowych zakażeń, o 69 proc. więcej niż w poprzednich dwóch tygodniach. Rośnie też średnia zakażeń na 100 tys. mieszkańców (82, dwa tygodnie temu wynosiła 71). Obecnie pacjentów z COVID-19 jest 2,2 tys.

Najszybciej przybywa zakażeń w Kraju Basków, Katalonii, Aragonii, na Wyspach Kanaryjskich i w Nawarze. Epidemia krąży najszybciej wśród najmłodszych (do 11. roku życia), czyli niezaszczepionych.

Większość restrykcji w Hiszpanii została zniesiona, a wciąż obowiązujące różnią się między regionami i dotyczą np. konieczności posiadania masek i zielonych przepustek w dyskotekach i restauracjach czy zamknięcia barów na wolnym powietrzu (Wyspy Balearskie). Regiony rozważają rozszerzenie wymogu posiadania green passu, a także wzywają rząd, by wprowadził jednolite kryteria jego zastosowania.

Zaszczepionych jest 89 proc. Hiszpanów powyżej 12. roku życia. Trwa podawanie trzeciej dawki osobom powyżej 70. roku życia, a niedługo zaczną się w kategorii 60-69 lat.

Zupełnie inaczej niż w Europie, gdzie szaleje czwarta fala pandemii, wygląda dziś sytuacja w **Izraelu**, który jako pierwszy kraj świata pozwolił podawać przypominające dawki szczepionki wszystkim chętnym dorosłym. Do końca ostatniego tygodnia aż 4 mln osób przyjęły trzecią dawkę szczepionki Pfizera/BioNTechu, a blisko 6 mln mieszkańców dwudziemilionowego kraju jest już pod dwóch dawkach szczepionki. W niedzielę Izraelczycy zatwierdzili też podawanie szczepionki dzieciom w wieku 5-11 lat.

Opublikowane w listopadzie wyniki prowadzonego w Izraelu badania pokazały, że trzecia dawka podnosi poziom ochrony przed poważnym zachorowaniem do 92 proc. Dziś w kraju średnia dobowa liczba zachorowań wynosi kilkaset przypadków i cały czas spada, a rząd znosi kolejne obostrzenia. ●

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „**Gazetą Wyborczą**” poszukuje osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ. **Zadzwoń 24 godz. na dobę:** w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



JERZY NALEŹNY
Iwonicz-Zdrój
Zaginął: 8.10.2021
Wiek: 60 lat



SANDRA ŻURALSKA
Pasym
Zaginęła: 31.08.2021
Wiek: 17 lat



KLAUDIA NIKOLA ABLEWSKA
Warszawa
Zaginęła: 15.10.2021
Wiek: 15 lat



MARIUSZ JAKUB WAPIŃSKI
Toruń
Zaginął: 31.07.2021
Wiek: 38 lat



MAREK GRZEGORZ BAŁA
Kielnarowa (woj. podkarpackie)
Zaginął: 22.03.2021
Wiek: 44 lata



ZOFIA KOTTAS
Orzechówka (woj. podlaskie)
Zaginęła: 30.08.2021
Wiek: 77 lat



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.20.2021 Kielce, dnia 12-11-2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 131, art. 133 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2021r. poz. 735 ze zm.) oraz w związku z art. 12 ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1866 ze zm.)

Wojewoda Świętokrzyski

zawiadamia, że od decyzji Wojewody Świętokrzyskiego Nr 1/2021 z dnia 01.10.2021 r., znak: SPN.III.747.20.2021, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu, dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Sandomierz – Ostrowiec Świętokrzyski” zlokalizowanego w województwie świętokrzyskim, powiecie sandomierskim, na terenie miasta Sandomierz oraz gminy Samborzec”, wpłynęły odwołania.

Odwołania wraz z aktami sprawy zostały przesłane do Ministra Rozwoju i Technologii, na adres: Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 Warszawa.

Wnieśnienie odwołań w terminie nie wstrzymuje wykonania decyzji i podlega ona natychmiastowemu wykonaniu, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

OGŁOSZENIE

STAROSTY SOKOŁOWSKIEGO

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.),

zawiadamiam

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji w trybie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami - ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości gruntowej na podstawie złożonego przez Spółkę DUON Dystrybucja sp. z o. o. z siedzibą w Wysogotowie, ul. Serdeczna 8, 62-081 Przeźmierowo wniosku z dnia 14 października 2021 roku (data wpływu 15.10.2021 r.), dotyczącego

nieruchomości położonej w mieście Kosów Lacki przy ul. Energetycznej, oznaczonej działką nr 1605 o powierzchni 0,2011 ha,

której właścicielem jest Gmina Spółdzielnia „Sch” w Kosowie Lackim – podmiot aktualnie nieistniejący, wykreślony z Krajowego Rejestru Sądowego, poprzez udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji polegającej na budowie przyłącza gazowego średniego ciśnienia SDR17,6 PE100 do budynku suszarni nasion znajdującego się na działce nr ew. 1603/6 w mieście Kosów Lacki przy ul. Energetycznej 2, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Kosów Lacki.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do budynku Starostwa Powiatowego w Sokolowie Podlaskim (ul. Wolności 23, 08-300 Sokół Podlaski, pokój 212) i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do niniejszej nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.



Strzelce Krajeńskie,
16 listopada 2021r.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.

Prawo geodezyjne i kartograficzne
(Dz. U. z 2017 r. poz. 2101 z późniejszymi zmianami).

STAROSTA STRZELCKO-DREZDENECKI

zawiadamia, że w siedzibie STAROSTWA POWIATOWEGO W STRZELCACH KRAJEŃSKICH, ul. Wyszyńskiego 7 (pok. Nr 115 , piętro I) **w terminie od 2.12.2021 do 22.12.2021** (w dni robocze), w godzinach od 9⁰⁰ do 13⁰⁰ zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków obszarów ewidencyjnych **Gminy Zwierzyn**.

Dokumentacja tego projektu, składająca się z:

- rejestru gruntów,
- rejestru budynków,
- kartotek budynków,
- map ewidencyjnych,

opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt 2 i art. 20 ust. 1-3 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2017 r. poz. 2101 z późniejszymi zmianami) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2016 r. poz. 1034, ze zm.).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia i operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

BOGUSŁAW KIERUS

STAROSTA STRZELCKO-DREZDENECKI

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”



Gazprom musi stworzyć oddział w Niemczech

Niemiecki regulator wstrzymał certyfikację spółki Gazpromu jako niezależnego zarządcy gazociągu Nord Stream 2 do czasu utworzenia oddziału w Niemczech.

Andrzej Kublik

Niemiecka Federalna Agencja ds. Sieci (BNetzA) ogłosiła, że we wtorek zawiesiła procedurę certyfikowania należącej do Gazpromu spółki Nord Stream 2 AG jako niezależnego operatora nowego bałtyckiego gazociągu z Rosji do Niemiec.

– Po dokładnym zapoznaniu się z dokumentacją, Bundesnetzagentur doszła do wniosku, że certyfikacja operatora gazociągu Nord Stream 2 będzie możliwa tylko wtedy, jeśli ten operator będzie działał w formie prawnej podmiotu działającego na podstawie niemieckiego prawa – wyjaśnił niemiecki urząd w komunikacie.

BNetzA poinformowała również, że gazpromowska spółka Nord Stream 2 AG, która jest zarejestrowana w Szwajcarii, postanowiła nie zmieniać swojej formy prawnej, czyli nie przerejestruje się do Niemiec. Utworzy natomiast zgodnie z niemieckim prawem oddział do zarządzania odcinkiem Nord Stream 2 na wodach Niemiec.

Podział rury na wodach Niemiec

– Ten oddział zostanie właścicielem i operatorem niemieckiej części gazociągu – stwierdziła BNetzA.

Niemiecki regulator wyjaśnił, że zawieszona procedura certyfikacji do czasu, gdy ten niemiecki oddział szwajcarskiej spółki Gazpromu przejmie niemiecką część gazociągu Nord Stream 2 wraz z zajmującymi się nią pracownikami. Następnie oddział złoży wniosek o przyznanie mu certyfikatu niezależnego zarządcy gazociągu, a po sprawdzeniu, że złożono komplet dokumentów, niemiecki urząd wznowi postępowanie certyfikacyjne.

Rozpoczęło się ono na początku września i miało zakończyć się do początków stycznia 2022 r.

– Zawieszenie certyfikacji może potrwać od 4 do 6 tygodni i nie odbije się na ogólnym terminie certyfikacji. Nie należy się spodziewać wydłużenia tych [ogólnych] terminów – powiedział agencji Interfax rozmówca z kręgów dyplomacji Niemiec. – Ta decyzja nie była planowana. Podjęto ją, aby jak najszybciej



• Gazprom mógł zgodzić się na formalny podział gazociągu Nord Stream 2, by chronić inwestycję przed sankcjami USA FOT. DMITRY LOVETSKY / AP

W przygotowanym przez Izbę Reprezentantów USA projekcie nowego budżetu Pentagonu wpisano nakaz nałożenia sankcji na spółkę Nord Stream 2

i jak najszybciej spełnić wymogi niemieckiego prawa – dodał ten dyplomata z Niemiec.

Unijne wymogi wobec Nord Stream 2

Eksploracja Nord Stream 2 ma podlegać unijnym przepisom antymonopolowym zawartym w tzw. trzecim pakiecie energetycznym. Przewiduje to znaleziona trzy lata temu dyrektywa gazowa.

Przepisy zakazują firmom, które handluje i wydobywają gaz, zarządzania bezpośrednio gazociągami. Nie pozwalają także monopolizować z góry dostępu do gazociągów i ustalać w nieprzejrzysty sposób taryf za korzystanie z rur.

Gazprom kwestionował te zasady, ale jego szwajcarska spółka Nord Stream 2 zwróciła się do niemieckiego regulatora o przyznanie jej uprzywilejowanego statusu niezależnego zarządcy bałtyckiego gazociągu z Rosji do Niemiec. Tak jakby spełniała wymogi trzeciego pakietu.

Polskie PGNiG uważa, że spółka Gazpromu nie spełnia przewidzianych w prawie unijnym wymogów do uzyskania certyfikatu niezależnego operatora Nord Stream 2. Między innymi dlatego, że jest to spółka Gazpromu zarejestrowana w Szwajcarii, czyli poza UE.

Obecna decyzja BNetzA sugeruje, że niemiecki regulator uznał zastrzeżenia PGNiG. Polski koncern został we wrześniu dopuszczony przez niemiecki urząd w charakterze obserwatora do postępowania certyfikacyjnego w sprawie Nord Stream 2. W poniedziałek BNetzA dopuściła do tego postępowania także ukraiński koncern gazowy Naftohaz i tamtejszego zarządcę gazociągów przesyłowych.

Ochrona przed sankcjami USA?

Niewykluczone, że Gazprom zgodził się na formalny podział gazociągu Nord Stream 2 nie tylko dlatego, że nie zdołał przekonać

UE do zwolnienia eksploatacji tej rury z unijnych wymogów antymonopolowych. Być może chodzi także o ochronę inwestycji Gazpromu przed nowymi sankcjami USA.

Pod koniec zeszłego roku Kongres USA uchwalił dodatkowe sankcje za pomoc w budowie Nord Stream 2, które miały uniemożliwić dokończenie inwestycji Gazpromu, wstrzymanych pod koniec 2019 r. przez pierwsze sankcje Kongresu.

Jednak nowy prezydent USA Joe Biden od początku urzędowania nie kwapił się z nałożeniem tych dodatkowych sankcji. A w kwietniu jego administracja podjęła spektakularną decyzję o zawieszeniu sankcji na szwajcarską spółkę Nord Stream 2, ułatwiając w ten sposób Gazpromowi dokończenie inwestycji.

Takie postępowanie Bidena wywołało krytykę nawet wśród jego sojuszników z Partii Demokratycznej. I w przygotowanym przez Izbę Reprezentantów USA projekcie nowego budżetu Pentagonu wpisano nakaz nałożenia sankcji na spółkę Nord Stream 2. Podobna poprawka jest szykowana w Senacie USA. To znaczy, że Kongres USA może zmusić do tego prezydenta Bidena, ale trudniej będzie rozciągnąć te sankcje na niemiecki oddział szwajcarskiej spółki Gazpromu. ●

Na Orlenie ponad 6 zł za litr benzyny

Już także na stacjach Orlenu cena najpopularniejszej benzyny 95 oktanów przekroczyła próg 6 zł za litr. Tymczasem rząd chce ograniczyć marże producentom i sprzedawcom paliw – donosi RMF FM.

Od połowy listopada Orlen przestał się bronić przed przekroczeniem psychologicznej bariery ceny 6 zł za litr najpopularniejszej benzyny 95 oktanów.

– W poniedziałek rano na stacji Orlenu za litr benzyny 95 trzeba by-

ło zapłacić 5,99 zł. Wczorajem na tej samej stacji litr tego paliwa kosztował już 6,04 zł – opowiadał nam kierowca z odległej prowincji kraju.

Tyle samo kosztuje teraz litr benzyny 95 oktanów na stołecznych stacjach Orlenu, bo koncern ten ujednolica obecnie ceny detaliczne popularnych gatunków paliw.

W ślad za Orlenem ceny benzyny 95 mogą podnieść inni sprzedawcy paliw. A to znaczy, że w tym tygodniu średnia cena litra tego paliwa w całym kraju może przekroczyć próg 6 zł.

Już wcześniej przewidywaliśmy, że w listopadzie Orlen przestanie bronić się przed przekroczeniem tej bariery ceny benzyny. Koncern kierowany przez Daniela Obajtka zapewnił sobie i tak zwiększone obroty w okresie masowych wyjazdów

Przed tygodniem 1 dol. według średniego kursu NBP kosztował 3,96 zł, a dziś już niemal 4,11 zł

Polaków na Wszystkich Świętych. I nie irytował rodaków podwyżkami przed Świętem Niepodległości.

Ceny ropy naftowej są ciągle wysokie. Na domiar złoty gwałtownie traci na wartości wobec dolara, głównej waluty w międzynarodowych rozliczeniach naftarzy. Przed tygodniem 1 dol. według średniego kursu NBP kosztował 3,96 zł, a dziś już niemal 4,11 zł.

Niewykluczone również, że Orlen wprowadził tę podwyżkę, aby zapewnić sobie większe dochody w razie zamrożenia przez rząd premiera

Mateusza Morawieckiego marży dla producentów i sprzedawców paliw.

Takie posunięcie ma być jednym z elementów tarczy antyinflacyjnej, którą rząd planuje przedstawić w najbliższych dniach – poinformowało w poniedziałek radio RMF FM, powołując się na nieoficjalne źródła.

RMF FM nie podało żadnych szczegółów takiego planu, czyli na jakim poziomie zostałyby zamrożone marże rafinerii i stacji benzynowych. ●

Andrzej Kublik

Po podwyżce akcyzy wróćą „meliny”?

„Planowany wzrost podatków spowoduje, że legalna butelka wódki będzie kosztowała wkrótce nawet 50 zł. To tyle, za ile można kupić 5 butelek na tzw. mecie” – pisze branża spirytusowa.

Leszek Kostrzewski

PiS potrzebuje pieniędzy, dlatego przygotował projekt o podwyżce akcyzy na alkohol.

W przyszłym roku podwyżka akcyzy przyniesie 2 mld zł ekstra. W 2023 już 4,5 mld zł. W 2024 – 6,7 mld zł. W sumie w ciągu dziesięciu lat budżet ma dostać ponad 103 mld zł.

Z grubsza można przyjąć, że akcyza na wódkę, piwo, wino wzrośnie o 10 proc. w przyszłym roku, a później aż do 2027 o 5 proc. co rok. Wzrosnąć ma również akcyza na papierosy, tytoń do palenia oraz tzw. wyroby nowatorskie, czyli m.in. podgrzewacze tytoniu.

Producenci straszą powrotem „melin”

Projekt już przegłosował Sejm, w środę zajmie się nim Senat. Branża alkoholowa – co nie dziwi – protestuje. Właśnie przygotowali apel do senatorów.

– Jesteśmy gotowi zmierzyć się z pierwszą podwyżką, jednak następne oceniamy jako zabójcze dla branży. Zwracamy się do senatorów

• – Jesteśmy gotowi zmierzyć się z pierwszą podwyżką akcyzy. Następne będą już zabójcze – oceniają przedstawiciele branży alkoholowej

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

z apelem o racjonalizację przepisów” – mówi Witold Włodarczyk, prezes Związku Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy, i dodaje: – Planowany wzrost podatków spowoduje, że legalna butelka wódki będzie kosztowała wkrótce nawet 50 zł. To tyle, za ile można kupić 5 butelek na tzw. mecie. Trudno uniknąć więc podejrzeń, że wielu konsumentów przeniesie się na czarny rynek. Sytuacja ta zagraża zdrowiu, a nawet życiu Polaków, którzy będą sięgać po niesprawdzone, a niekiedy toksyczne trunki bez banderoły Ministerstwa Finansów” – przestrzega Włodarczyk.

– Grupy przestępcze aktywizują się w takich sytuacjach i tak

stanie się także tym razem. Zajmą się produkcją lewej wódki, co oznaczać będzie niekontrolowany rozrost czarnego rynku. Popularne za komuny „mety” powrócą ze zdwojoną siłą i jest to realne ryzyko – to już Krzysztof Kouyoumdjian, dyrektor ds. relacji zewnętrznych w produkującej wódki (m.in. Żubrówka, Sopolica, Absolut) firmie CEDC International, która właśnie przechodzi w ręce polskiego Maspeksu.

– Efekt ustawy będzie taki, że mimo wzrostu stawek akcyzy do budżetu państwa trafi mniej pieniędzy, ponieważ konsumenci przesuną się do szarej strefy – dodaje Kouyoumdjian.



Minimalna cena za alkohol?

– Już dzisiaj są wódki droższe niż 50 zł za 0,5 litra, a producenci tych „specjalów” nie bankrutują – odpowiada na apel branży alkoholowej Krzysztof Brzózka, były dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Brzózka od lat domaga się wprowadzenia minimalnej ceny za porcję standardową alkoholu. – Wprowadzono to w Szkocji i zyskał budżet państwa, a znacznie spadły wydatki na opiekę medyczną nad osobami obciążającymi swój organizm alkoholem.

– Przy cenie 2 zł za porcję standardową, czyli 10 g czystego alkoholu, daje to cenę 32 zł za 0,5 litra alkoholu 40-proc., piwo o zawartości alkoholu 2 proc. będzie kosztować 1,60 zł, ale piwo o zawartości alkoholu 7 proc. już 5,60 zł. Najtańsze wina sprzedawane w dyskontach kosztowałyby 12, a nie 6 zł. Co ważne – w takiej cenie mieszczą się też wyższe przychody producentów, hurtowników i detalistów obracających alkoholem – mówi Brzózka.

Senat może przyjąć ustawę w obecnym kształcie w całości (podwyżki na najbliższe 6 lat) i skierować ją do podpisu prezydenta. To jednak mało prawdopodobne, bo kontrolująca Senat opozycja sprzeciwia się podwyżce akcyzy w wersji rządowej.

Prawdopodobnie więc Senat zgłosi poprawki do ustawy i ta ponownie trafi do Sejmu. ●

Co planuje rząd?

10

PROC.

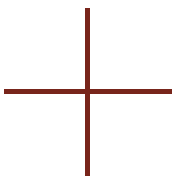
• O tyle ma wzrosnąć w przyszłym roku akcyza na wódkę. Następnie co roku przez pięć lat będzie rosła o kolejne 5 proc.

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 24 LISTOPADA

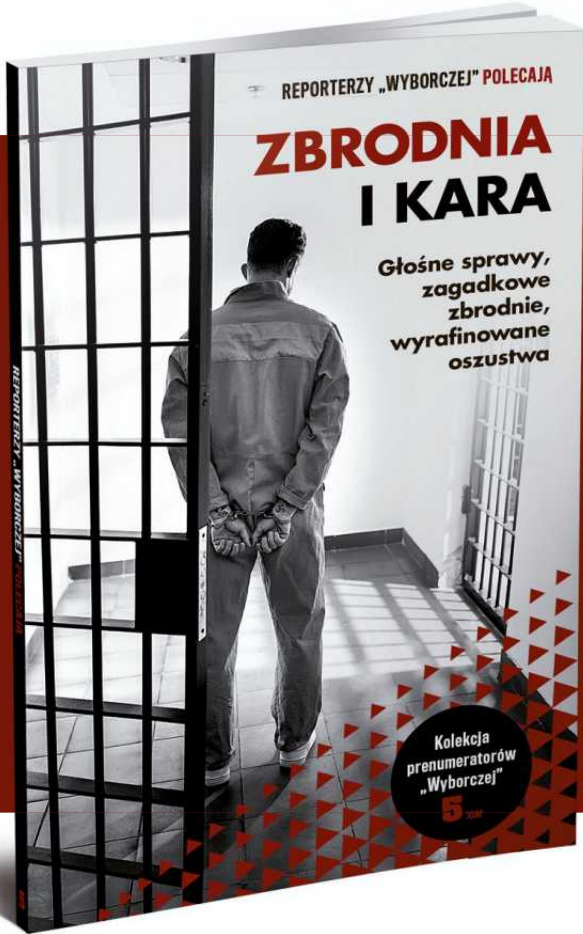
KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ
PREZENT

CENA
119,90 ZŁ
OSZCZĘDZISZ
DO 31 ZŁ

CODZIENNIE



PIĄTY TOM SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„ZBRODNIA I KARA”



Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Sprostowania, czyli subiektywna nieprawda

Tak chcą uciszyć „Wyborczą”

Ludzie władzy liczą na to, że nawet po odrzuceniu przez redakcję dziesiątek bezzasadnych sprostowań ich publikację nakaże sąd, który w takich sprawach w ogóle nie bada, czy artykuł zawiera błędy albo nieprawdziwe informacje

Kublik

– Ze względu na konstrukcję art. 31a Prawa prasowego, jeśli sprostowanie spełnia przesłanki formalne, redaktor naczelny musi je opublikować, nawet jeśli podane przez prostującego informacje nie są prawdziwe – mówi Dominika Bychawska-Siniarska z zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – Sąd w postępowaniu o sprostowanie nie bada prawdziwości twierdzeń zawartych w publikacji ani tych przedstawianych przez prostującego, skupiając się wyłącznie na wymogach formalnych.

– Samo sprostowanie nie przesądza o naruszeniu dóbr osobistych czy ustaleniu prawdy. Temu celowi służą postępowania o ochronę dóbr osobistych oraz o zniesławienie – tłumaczy Bychawska-Siniarska. I dodaje: – Instytucja sprostowania była już negatywnie oceniana przez Europejski Trybunał Praw Człowieka i Trybunał Konstytucyjny. Bychawska-Siniarska podkreśla: – Coraz częściej na szczelbu ogólnopolskim, jak również regionalnym obserwujemy, że sprostowania są formą nękania niezależnych redakcji. Bo w efekcie muszą zajmować się odpowiedziami na wnioski o sprostowanie albo brać udział w długotrwałych i kosztownych postępowaniach, zamiast wykonywać swoje funkcje kontrolne.

Na czym bowiem polega istota sprostowania w świetle polskiego prawa? Jak wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego z czerwca 2015 r., „w świetle znowelizowanego art. 31a Prawa prasowego sprostowanie postrzegane powinno być jako instytucja pozwalająca osobie, której dotyczy materiał prasowy, na odniesienie się do przytoczonych w nim twierdzeń i zaprezentowanie jej stanowiska do przedstawionych zdarzeń i ich ocen”.

„Instytucja ta stanowi bowiem szczególnie mechanizm prawa prasowego, pozwalający opinii publicznej na zapoznanie się ze stanowiskiem osoby przedstawionej w materiale prasowym, umożliwia jej zajęcie stanowiska w kwestiach poruszonych w materiale prasowym, przedstawienia jej wersji wydarzeń, a w konsekwencji umożliwia tej osobie dotarcie do czytelników materiałów prasowych z własną prawdą za pośrednictwem tego samego środka przekazu, w którym ukazały się uprzednio informacje jej dotyczące” – wynika z wyroku Sądu Najwyższego z 26 czerwca 2015 r.

W Polsce sytuacja jest specyficzna. Dziennikarz przygotowujący materiał do publikacji powinien spytać swoich bohaterów o ich wersję wydarzeń. Ale bardzo często ci bohaterowie nie chcą rozmawiać, nie odpowiadają na pytania przesłane mailem. Regują dopiero po publikacji, przysyłając sprostowanie do artykułu, w którym nie chcieli się wypowiedzieć, licząc być może, że w ten sposób zapobiegą krytycznej publikacji.

Prawo prasowe stanowi, że sprostowanie musi być rzeczowe, czyli odnosić się do faktów przedstawionych w tekście i na temat konkretnej osoby. Sprostowanie powinno prostować opisane fakty, które osoba zainteresowana ocenia jako nieprawdziwe lub nieścisłe.

Wymogi formalne są proste: zainteresowany ma 21 dni liczonych od daty publikacji na przesłanie sprostowania do właściwego redaktora naczelnego. Sprostowanie nie może przekraczać dwukrotnej objętości fragmentu materiału prasowego, którego dotyczy, ani zajmować więcej niż dwukrotność czasu antenowego, jaki zajmował dany fragment przekazu.

Gdy redakcja uzna, że sprostowanie nie jest rzeczowe albo jest wadliwe formalnie, odmawia – w zgodzie z prawem – jego publikacji. Sprawa często kończy się wtedy w sądzie.

Wedle niektórych prawników „sprostowanie prasowe stanowi wyraz własnej wersji zainteresowanego co do opisanych faktów, a obiektywna prawdziwość faktu stanowiącego przedmiot sprostowania nie stanowi przesłanki uzasadniającej odmowę sprostowania”.

Mecenas Piotr Rogowski, prawnik Agory SA, wydawcy „Wyborczej”: – Obowiązujące w Polsce rozwiązania prawne, dotyczące instytucji sprostowania prasowego, to swoiste kuriozum. Jest ono wynikiem zbitki niedorzecznych przepisów i równie kontrowersyjnej linii orzecznictwa przyjętej w polskich sądach, a dotyczącej tzw. subiektywnej teorii sprostowania. W jej wyniku sąd w sprawie o sprostowanie nie bada w ogóle prawdziwości kwestionowanego artykułu ani prawdziwości samego sprostowania. Ogranicza się do kwestii formalnych.

W skrajnych przypadkach może to prowadzić – i często prowadzi – do obowiązkowej publikacji sprostowań kłamliwych czy wręcz idiotycznych.

Czyli takich, które nie mają żadnego znaczenia i pożytku z punktu widzenia rzetelnej, wiarygodnej debaty w sprawach publicznych.

Jak podkreśla mecenas Rogowski, „taka konstrukcja sprostowania jest obecnie nagminnie wykorzystywana, zwłaszcza przez polityków, organy władzy czy spółki skarbu państwa”. – Podmioty te składają taśmowo pozwy o publikację sprostowań prasowych, a po ewentualnej wygranej kłamliwie sugerują, że sąd orzekający w sprawie o sprostowanie wypowiedział się na temat prawdziwości artykułu. Zamiast więc wytaczać mediom skomplikowane sprawy o ochronę dóbr osobistych, w których sąd przeprowadza rzetelne postępowanie dowodowe, łatwiej jest wnieść banalną sprawę o sprostowanie, która pozwala na szybsze osiągnięcie PR-owego wyniku pożądanego przez podmioty władzy – podkreśla prawnik „Wyborczej”.

Rogowski dodaje, że „w tego typu sprawach mamy do czynienia z rażąco nierównowagą stron, bo osoba zainteresowana ma nałożenie pozwu w sądzie aż rok liczony od daty publikacji”. Tymczasem pozwany redaktor naczelny i redakcja mają zaledwie siedem dni na przygotowanie i złożenie w sądzie pisemnej odpowiedzi na taki pozew. Sprawy o sprostowania stały się obecnie użytecznym i łatwym narzędziem nękania niezależnych mediów i wywoływania tzw. efektu mrożącego – wyjaśnia.

Tak np. się stało, gdy sąd nakazał „Wyborczej” publikację sprostowania przyslanego nam przez prezesa Orlenu Daniela Obajtkę. Wygrał on – w pierwszej instancji – dwie takie sprawy. Jedną z nich dotyczyła komentarza opublikowanego po ujawnieniu na naszych łamach nagrań z 2009 r., na których słyszał, jak Obajtek jako wójt Pcimia nieformalnie zarządza prywatną firmą, wydaje polecenia jej pracownikom i działa na szkodę spółki swojego wuja. Łączenia funkcji wójta i działalności gospodarczej zabraniała i zabrania ustawa o samorządzie.

„Wyborcza” nie chciała się zgodzić na publikację sprostowania, bo niczego ono nie prostowało. Przeczyło faktom wynikającym z kilku godzin nagrań, których prawdziwości nikt nie kwestionował. Na dodatek dotyczyło komentarza, który – jako opinia – nie powinien podlegać sprostowaniu.

Sąd w tym postępowaniu w ogóle nie podważył słów komentarza ani nie zajął się prawdziwością zarzutów wobec Obajtki. Uznał jedynie, że – zgodnie z prawem prasowym – prezesowi Orlenu sprostowanie przysługuje.

I Obajtek ogłosił na Twitterze i Facebooku swoje sądowe „zwycięstwo nad »Gazetą Wyborczą«”. I że „Prawda zawsze się obroni”, a „w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł druzgocący dla »Wyborczej« wyrok dotyczący publikacji na mój temat. Media mają pełne prawo do krytyki, ale nie mogą perfidnie i świadomie kłamać, żeby zdyskredytować opisywane osoby”. I to nie jest prawda, bo sąd – podkreślił to jeszcze raz – w ogóle nie badał, czy w tekście były nieprawda albo przekłamania. „Wyborcza” odwołała się od tej decyzji sądu.

W sumie Obajtek, poprzez prawników, w ciągu kilku miesięcy przysłał do redakcji blisko 50 rozmaitych sprostowań i wezwań. Mają one na celu skłonienie redakcji i dziennikarzy do zaprzestania publikowania materiałów dotyczących jego przeszłości.

Takie sprostowania zalicza się do kategorii SLAPP. To skrót od Strategic Lawsuits Against Public Participation, strategiczne akcje prawne przeciwko udziałowi w życiu publicznym. Potępił je właśnie europarlament i wezwał Komisję Europejską do szybkiego przyjęcia przepisów ograniczających SLAPP.

„Wyborczą” sprostowaniami zarzuca m.in. minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Przy zapaści wymiaru sprawiedliwości, jaka nastąpiła za rządów PiS, Ziobro obarcza dodatkową pracą sędziów, którzy w tym czasie nie mogą zajmować się sprawami zwykłych obywateli.

Jedno z najbardziej kuriozalnych sprostowań przysłało ostatnio Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego po urodzinach znanego dziennikarza Roberta Mazurka, na których gościli politycy od lewa do prawa.

Brzmiało tak: „W związku z opublikowaniem w dniu 23.09.2021 r. artykułu pt. »Kary za urodziny u Mazurka« (»Gazeta Wyborcza«) Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu informuje, że nie jest prawdziwa informacja o rzekomej fraternizacji wicepremiera Piotra Glińskiego z politykami PO podczas urodzin Roberta Mazurka”. ● **Agnieszka Kublik**

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”MÓJ
BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34138677

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Śródmieścia
we Wrocławiu

w Wydziale VIII Cywilnym toczy się postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Marku Jaskierskim urodzonym w dniu 22 sierpnia 1955 r. w Skierniewicach, synu Anatoliusza i Barbary, zmarłym w dniu 20 sierpnia 2013r. we Wrocławiu, ostatnio zamieszkałym we Wrocławiu. Wzywa się spadkobierców zmarłego aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34138476

§

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu, I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 195/20 toczy się postępowanie z wniosku GMP Vindexus Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie z udziałem Eryka Seibert o stwierdzenie nabycia spadku po **Danieli Seibert**, zm. 17.07.2015 r. w Neuenstadt w Niemczech, ostatnie miejsce zwykłego pobytu Dziesięzowice.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34138406

W Sądzie Rejonowym w Tczewie pod sygnaturą akt I Ns 365/17 toczy się sprawa z wniosku Barbary Jadwigi Banieckiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 130, o powierzchni 8,6400 ha, położonej w miejscowości Gąsiorki, gmina Morzeszczyn, dla której urządzona jest dawna księga wieczysta KW T.1 K19, znajdująca się w zasobach Sądu Rejonowego w Tczewie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych - w szczególności spadkobierców Teodora Malinowskiego, s. Leona i Weroniki, zmarłego w dniu 9 maja 1946 r. - aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Tczewie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

§

OGŁOSZENIE 34138274

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie

w sprawie INs 410/19 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Sas

O NABYCIE PRZEZ ZASIEDZENIE

prawa własności nieruchomości położonej we wsi Gawłów gmina Sochaczew, składającej się z zabudowanej działki nr 84 o pow. 0,0651 ha oraz niezabudowanej działki nr 85/2 o pow. 0,0359 ha.

Nieruchomość niniejsza stanowiła niegdyś własność Jana i Marianny małżonków Sas, a wcześniej prawdopodobnie Józefy Witkowskiej i Leona Salacińskiego. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych po wskazanych osobach, aby w terminie 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Sochaczewie i udowodnili swe prawa do ww. nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w dalszym toku postępowania.

OGŁOSZENIE 34138408



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

„Kierowała mną troska o kraj”

Czy i jak można obrazić
prezydenta Dudę?



Jestem obywatelem Polski zatroskanym o losy mojego kraju, osobą świadomą politycznie. Daję czasem temu upust w mediach społecznościowych. Taki charakter miał też mój wpis na temat prezydenta Andrzeja Dudy

JAKUB ŻULCZYK przed sądem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa w sprawie znieważenia przez pisarza prezydenta Andrzeja Dudy. Kolejne posiedzenie w styczniu 2022 r.

Sprawa dotyczy wpisu na Facebooku, który Żulczyk udostępnił w listopadzie 2020 r. Nazwał wówczas Andrzeja Dudę „debilem”. Wypowiedź pisarza była reakcją na post prezydenta na Twitterze skierowany do Joeego Bidena.

Duda pogratulował nowemu prezydentowi USA „udanej kampanii”, a nie zwycięstwa w wyborach, jak zrobiła większość światowych przywódców. Ponadto zasugerował, że z gratulacjami zamierza poczekać aż do nominacji prezydenta przez Kolegium Elektorów. Tak też zrobił – list gratulacyjny do Bidena wysłał dopiero w połowie grudnia. Polski prezydent był jednym z ostatnich światowych przywódców, którzy złożyli gratulacje nowemu prezydentowi USA.

Autor „Czarnego słońca” napisał na Facebooku: „Jestem absolwentem american studies na Uniwersytecie Jagiellońskim w stopniu magistra. (...) nigdy nie słyszałem, aby w amerykańskim procesie wyborczym było coś takiego, jak »nominacja przez Kolegium Elektorskie«. (...) Joe Biden jest 46. prezydentem USA. Andrzej Duda jest debilem”.

W połowie marca prokuratura oskarżyła pisarza o publiczne znieważenie prezydenta Andrzeja Dudy.

– Stany Zjednoczone są dla Polski najważniejszym partnerem strategicznym. Prezydent swoim nierozsądnym wpisem zakwestionował ustrój polityczny tego państwa. Wydało mi się to działaniem szalenie nierozsądnym i nieodpowiedzialnym. Skomentowałem to w ostry i dosadny sposób. Kierowała mną emocje, troska o mój kraj oraz przeświadczenie o słuszności poglądów. Nie było moją intencją znieważenie urzędu prezydenta – tłumaczył wczoraj Żulczyk sądowi.

Sędzia Tomasz Grochowicz dopytywał, czemu miało służyć nazwanie prezydenta „debilem”. Według Żulczyka był to zabieg retoryczny, a użycie słowa „debil” miało oddać powagę sytuacji. Odnosiło się do potocznego znaczenia tego słowa, a nie medycznego schorzenia.

Andrzej Duda nie przyszedł do sądu, ale w kwietniu w rozmowie z Polsat News powiedział: – W polityce są pewne granice kultury bycia, poza którymi polityka przestaje być polityką, a język (...) staje się rynsztokiem, przejawem nienawiści, woli sponiewierania drugiego człowieka. Uważam, że to przekroczenie wszelkich granic i jakiegokolwiek przyzwoitości.

Obrona dołączyła do dowodów m.in. opinię literaturoznawcy Michała Rusinka, który zostanie przesłuchany w styczniu. ●

Dawid Dróżdż

Sędziowskie i obywatelskie projekty powrotu praworządności

Nowa KRS, neosędziowie
oddają stanowiska, likwidacja
Izby Dyscyplinarnej

Anita Karwowska

Skala zniszczeń po ekipie Zbigniewa Ziobry jest ogromna, sądy to obecnie budynek w ruinie. Musimy zacząć budowę od solidnych fundamentów, bo budujemy dla przyszłych pokoleń, które mają prawo do państwa sprawiedliwego, w którym każdy będzie równy i politycy nie będą dyktować wyroków. Chcemy sądów otwartych dla obywateli, zamkniętych dla polityków – opisuje ideę projektu rzecznik prasowy Iustitii Bartłomiej Przymusiński. Projekt w poniedziałek Iustitia przedstawiła na konferencji prasowej.

Iustitia: oto nasze pomysły

Celem projektu ustawy o zmianie ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw jest wykonanie zobowiązań nałożonych na Polskę na mocy orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

– Wyślemy projekt do wszystkich klubów i kół poselskich oraz senatorskich. Liczymy na poparcie wszystkich tych, którzy nie zgadzają się na zmiany w systemie wymiaru sprawiedliwości w ostatnich latach. Mam nadzieję na zgodę klubów opozycyjnych na współpracę przy tym projekcie – mówi Krystian Markiewicz, prezes stowarzyszenia Iustitia.

Zaprezentowany projekt zakłada m.in.:

- gwarancję niezależności Krajowej Rady Sądownictwa od organów władzy ustawodawczej oraz władzy wykonawczej w procedurze powoływania sędziów, co według projektu można osiągnąć przez wprowadzenie zasady, że członkowie Krajowej Rady Sądownictwa jako reprezentanci władzy sądowniczej zgodnie ze standardem europejskim „winni być wybierani przez sędziów, nie zaś przez Sejm”. W KRS mają być reprezentowani wszyscy sędziowie (Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych);
- zapewnienie niezależności, bezstronności oraz prawa do obrony w ramach systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów;
- utworzenie przy KRS Rady Społecznej jako organu doradczego w sprawach dotyczących rozpatrywania i oceny kandydatów

do pełnienia urzędu na stanowiskach sędziowskich i asesorskich. „Celem powołania Rady jest zapewnienie otwartego udziału organizacji obywatelskich i zawodowych w formułowaniu strategii reform w sądownictwie oraz w celu zapewnienia obiektywizmu w procesie ich monitorowania” – czytamy w uzasadnieniu; • w zakresie struktury sądownictwa dyscyplinarnego likwidację sądów dyscyplinarnych w obecnym kształcie – wyodrębnionych bytów przy sądach apelacyjnych – „jako tworów zbędnego i burzącego porządek struktury”. Jak czytamy w uzasadnieniu projektu:

„Przywrócono uprzednią budowę, zakładając powiązanie sądownictwa dyscyplinarnego z sądami apelacyjnymi. Zmiana taka jest wyrazem chęci uporządkowania struktury i wyłączenia możliwości przymusowego powierzania obowiązków sędziego sądów dyscyplinarnych. Obsługa spraw dyscyplinarnych prowadzona byłaby przez sekretariat wydziału karnego/Izbę Karną SN”;

Stanowiska mają
stracić osoby powołane
do Sądu Najwyższego
w ostatnich latach przez
upolitycznioną KRS.
– Oni nie mogą wydawać
wyroków

• likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego jako organu nieznajdującego oparcia w przepisach Konstytucji RP i niespełniającego wymagań sądu, co wynika z szeregu orzeczeń Sądu Najwyższego, TSUE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka; przejęcie spraw wszczętych i niezakończonych w Izbie Dyscyplinarnej przez Izbę Karną Sądu Najwyższego (w zakresie spraw dyscyplinarnych) oraz przez Izbę Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego (spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych dotyczących sędziów Sądu Najwyższego oraz spraw z zakresu przeniesienia sędziego Sądu Najwyższego w stan spoczynku).

Stanowiska mają stracić osoby powołane do Sądu Najwyższego w ostatnich latach przez upolitycznioną KRS. – Oni nie mogą wydawać wyroków, to już zostało przesądzone przez Trybunał w Strasburgu, a wcześniej przez sam Sąd Najwyższy. Nie widzę powodu, dlaczego mamy ich w tej sytuacji utrzymywać. Ustawa przewiduje, że mają stracić swoje stanowiska i oddać pobrane wynagrodzenia – mówi Krystian Markiewicz, prezes Iustitii.

Stowarzyszenie przewiduje również, że wszystkie awanse sędziowskie, z wyjątkiem powołań związanych z zakończeniem asesury, stracą moc i będą musiały być ponowione. – To nie były czasy, w których trzeba było awansować. Sędziowie wiedzieli, że KRS jest wadliwa, i to nie powinno być zaskoczeniem, że konkursy trzeba ponowić – mówi Bartłomiej Przymusiński.

Porozumienie
dla Praworządności

5 listopada swoje propozycje odbudowywania praworządności przedstawiły organizacje społeczne skupione w Porozumieniu dla Praworządności, kierując wspólny apel do wszystkich prodemokratycznych i proeuropejskich sił politycznych, aby zaczęły działać na rzecz przywrócenia państwa prawa w Polsce.

W skład Porozumienia weszły: Akcja Demokracja, Komitet Obrony Demokracji, Obywatele RP, Ogólnopolski Strajk Kobiet, Inicjatywa #Wolne Sądy, Kongres Świeckości, Archiwum Osiatyńskiego, Stowarzyszenie Adwokackie Defensor Iuris.

Za najważniejsze zmiany organizacje społeczne uznają: natychmiastowe przywrócenie do pracy bezprawnie odsuniętych od orzekania sędziów Pawła Juszczyszyna i Igora Tulei, zlikwidowanie Izby Dyscyplinarnej, zamrożenie „ustawy kagańcowej”, zgodnie z zabezpieczeniem TSUE z dnia 14.07.2021 oraz wyrokiem z 15.07.2021 r., aby uniknąć ogromnych kar płaconych z naszych podatków i umożliwić akceptację Krajowego Planu Odbudowy.

Porozumienie dla Praworządności popiera projekt Iustitii i ostrzega, że wejście w życie propozycji Zbigniewa Ziobry skutkuje chaosem prawnym, bo każdy sędzia będzie wtedy neosędzią i wszystkie wyroki będzie można podważać jako wadliwe. ●

W Sądzie Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 298/21 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Janukowicz, Piotra Imiela, Gabrieli Imiela, Magdaleny Urbańskiej- Bień, Marii Urbańczyk, Zdzisława Ścigaj, Piotra Lucyga, Mirosława Rzeźniczek o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości zabudowanej o łącznej pow. 0,1555 ha położonej przy ul. Poselskiej 23 i ul. Pomorskiej 13 w Katowicach, stanowiącej obecnie działkę ewidencyjną nr 112, niegdyś oznaczoną jako działki ewidencyjne o nr 321/16 i 322/16, objęte dawną księgą wieczystą o numerze: Katowice tom 19 Panewnik Karta 602 prowadzoną przez Sąd Rejonowy Katowice- Wschód w Katowicach. Jako właściciel przedmiotowej nieruchomości ujawniony jest Edward Reszka.

Wnioskodawcy Ewa Janukiewicz, Piotr Imiela, Magdalena Urbańska-Bień, Maria Urbańczyk, Zdzisław Ścigaj wniesli o stwierdzenie zasiedzenia po 1/6 udziału we współwłasności nieruchomości stanowiącej niegdyś działkę oznaczoną ewidencyjnie jako 321/16. Wnioskodawcy Piotr Lucyga i Mirosława Rzeźniczek wniesli o stwierdzenie zasiedzenia po 1/2 udziału we współwłasności nieruchomości stanowiącej niegdyś działkę oznaczoną ewidencyjnie jako 322/16.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Edwarda Reszki zmarłego w dniu 30 czerwca 1950 r. w Katowicach lub ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie udziałów we współwłasności nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

W Sądzie Rejonowym w Mogilnie I Wydział Cywilny pod sygnaturą I Ns 277/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Halinie Drozdowskiej z domu Wieczorek, urodzonej 12 marca 1956 roku w Rębiszowie, córce Stanisława i Anny z domu Rosik, zmarłej 18 lutego 2019 roku w Strzelnie, ostatnio stale zamieszkałej w Szczepanowie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w ewentualnym postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 543/20 toczy się postępowanie z wniosku Marie Fojlik

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Annie Olejak, zmarłej w dniu 8 lutego 1954 roku w miejscowości Chuchelná (Czechosłowacja), której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Chuchelná.

W skład spadku po zmarłej wchodzi grunty rolne o powierzchni 0,5160 ha położone w Polsce w miejscowości Krzanowice. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanymi z imienia i nazwiska spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

I Ns 100/21

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 100/21 toczy się sprawa z wniosku Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Spółki z o.o. w Dziwnowie o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Ratajskiej córce Aleksandra i Danieli, zmarłej w dniu 17 grudnia 2020r. w Kołczewie, ostatnio stale zamieszkałej w Łukęcinie.

Wzywa się następców prawnych Jolanty Ratajskiej, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim I Wydziału Cywilnego i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Nowy album Tego Typa Mesa

TATA
RYSZARDA

– Będę odradzał synowi zawód rapera – deklaruje jeden z najpopularniejszych polskich raperów. Ukazując się w piątek płytę poświęcił rodzicielstwu.

Jarek Szubrycht

Piotr Szmidt, znany jako Ten Typ Mes, wita swojego pierworodnego płytą adekwatnie zatytułowaną „Hello Baby”. Album to, jak zwykle u tego artysty, eklektyczny: o warstwę muzyczną części utworów zadbał jazzman Kuba Więcek, a gościnnie udzielają się m.in. raperzy KęKę, Koza i Legendarny Afrojax.

To dziewiąta solowa płyta warszawskiego rapera, producenta, autora tekstów (m.in. piosenek Korteza i Mroza), od niedawna również pisarza – jego debiutancka powieść „Dwa psy przeżyły” ukazała się w 2020 roku.

Kilka dni przed premierą nowej płyty, w pewien pogodny, jesienny wieczór, wybraliśmy się z Mesem i Ryszardem na spacer uroczymi – choć tak zawalonymi autami, że czasem trudno było się przeciśnąć z wózkiem – uliczkami warszawskiego Wyględowa.

ROZMOWA Z
TEN TYP MES
raperem

JAREK SZUBRYCHT: Zacznę od kwestii fundamentalnej: czy Ryszard przesypia noce?

TEN TYP MES: Przesypia. Nocą jest bardziej przewidywalny niż za dnia. Potrafi na przykład wariować nieustępliwie, więc ja aplikuję sobie trzy podwójne espresso, a ten mały troll nagle zasypia i szach-mat. Gdyby wcześniej cokolwiek wskazywało na to, że się na tę trzemkę uda, to i ja bym skorzystał. Czytałem, że trzeba spać, kiedy dziecko śpi.

Przygotowywałeś się do nowej roli? Mam na myśli zarówno trening nieformalny, czyli rozmowy z innymi ojcami, jak i na przykład szkołę rodzenia.

– Nie było szkół rodzenia, cwidowe dzieci zrodzone są z książek lub internetu. Udało nam się tylko zamówić położną, która na spotkanie przyniosła zachwycającą lalkę, fachowo nazywaną fantomem niemowlęcia. Po jej wyjściu uznałem, że powinienem trenować na takim fantomie, i zamówiłem go nam przez internet. Lalka była horrendalnie droga, więc przy okazji odebrałem lekcję, że dzieci to biznes, w którym kasuje się naiwniaków – czyli początkujących rodziców – bez litości. Kiedy przychodzili do nas znajomi, rzucałem im tę lalkę na powitanie, a oni łapali ją, cali spoceni, nie wiedząc, że to sztuczny bobas. Znajomych nauczyłem więc aportować niemowlę, a sam na fantomie nauczyłem się przewijać dziecko.

Płytę skończyłeś przed przyjściem na świat Ryszarda, bo przeczuwałeś, że później możesz nie mieć na to czasu?

– Nasze starania o dziecko zaczęły być tak ważne, tak zdominowały nasze życie, że concept album z „baby” w tytule nasuwał się sam. Zagrałem va banque, bo nie było ważniejszych tematów. Gdyby coś poszło nie tak, miałbym z tego czasu szalenie smutną pamiątkę i pewnie byśmy tego nie wydali.

Dowiadujemy się z płyty, dlaczego potomek to dobry pomysł, ale nie wiadomo, jak na to wpadliście. Pilnowaliście dzieciaka sąsiadów i któreś powiedziało: „Patrz, jaki fajny, też moglibyśmy mieć takiego”?

– Nie, zupełnie nie. Cudze dzieci nie wzbudzają entuzjazmu. Tak to jest ewolucyjnie ustawione, że swoim masz się zachwycać, a inne zjadać na śniadanie. Twoje geny mają wygrać.

Nasza motywacja była zupełnie inna. Wróciliśmy akurat z kolejnej wycieczki, z wyprawy do Bilbao na koncert Childish Gambino. Skonsumowaliśmy legalnie to i nielegalnie owo, każde z nas rozwinęło skrzydła zawodowo. Było wygodnie, ale znowu wylądowaliśmy w punkcie wyjścia. Ja szedłem wyrzucić śmieci, Ania w tym czasie sprawdzała, czy coś wjechało na Netflixa. Jasne, można się tak zestażać, ale wyraźnie potrzebowaliśmy nowych celów.

Dziś ludzie odkładają tę decyzję. Na przykład dlatego, że boją się zmian klimatycznych, niestabilnej sytuacji politycznej, zarazy... Czy to odpowiedni moment, by sprowadzać na zły świat nowego człowieka?

– Irytuje mnie mówienie, że nie warto mieć dzieci, bo za 30 lat zabraknie wody. Po pierwsze dlatego, że chyba u nas jednak nie zabraknie, a po drugie dlatego, że powinniśmy dać szansę nowemu pokoleniu, zasilając je dziećmi innymi niż pięcioraczki z ultrakatolickich małżeństw. Całe następne pokolenie to mają być katolskie Marie i Józefy, bo lewica znów za mocno podchwyciła jakąś modę?!

Podążyłem za instynktem, a nie za strachem, który bierze się z tego, że się czegoś naczytałem albo naoglądałem. Świat się zmienia, ale różnie jeszcze może być z tą katastrofą. W latach 90. straszono nas dziurą ozonową, ludzie patrzyli na dezodoranty jak dzisiaj na plastikowe słomki. Kolejny sterowany nie wiadomo skąd strach, który skończył się niczym.

Rzadko udaje się dokładnie przepowiedzieć przyszłość, szczególnie jeśli dotyczy to skomplikowanych procesów, jakim poddawana jest cała planeta. Rozumiem, co mówią naukowcy, rozumiem konieczność zmian w przemyśle, ale nie jestem właściwie właścicielem dużej fabryki. Prawdziwym niepo-



kojem napawają mnie zmiany społeczne, a nie klimatyczne.

Chodzi na przykład o to, że spacerujemy z Ryszardem po spokojnych zakątkach Mokotowa, a tymczasem 250 km stąd takie dzieci wraz z rodzicami przepychane są z jednej strony granicy na drugą? Za jakiś czas będziesz musiał mu to wszystko wytłumaczyć.

– Od jakiegoś czasu nasza rzeczywistość zaczyna przypominać świat, w którym mnie stworzono, a w którym obowiązywała absolutna nieufność wobec oficjalnych środków przekazu. Myślę, że Rysio też nasiąknął nieufnością wobec paskudnej władzy, która niestety trwa i nie chce upaść. Niezależnie od tego, kto będzie rządził, mam nadzieję wyposażać Rysia w poszanowanie dla wartości bardziej ponadczasowych niż system, w którym przyjdzie mu żyć. Pomyśl, ile zmian władzy sam już przeżyłeś. Mimo wszystko wiesz, co jest dobre, a co złe.

Starania o dziecko zaczęły być tak ważne, tak zdominowały nasze życie, że concept album z „baby” w tytule nasuwał się sam

Władza może się zmienić, nawet ustrój, ale mentalność się tak szybko nie zmienia.

– Mental też się zmieni. Bardzo dużo zależy od pozycji Kościoła, która słabnie w oczach. Dorasta pokolenie, które nie będzie już chrzcilo, „komunizowało” i bierzmowało dzieci dla świętego spokoju, które z tą instytucją nie chce mieć nic wspólnego. „Co za śliczny bobas!” – wykrzykuje mijana przez nas na ulicy starsza pani. Wdzi potomka Mesa w całej okazałości, bo raper właśnie wyciągnął pokwękującego syna z wózka. „Ryszard! – mówię z dumą i podsuwa niemowlę staruszce pod nos. – Dwa miesiące!”. „Ojej, dwa miesiące i już taki człowieczek. Wygląda jak zabawka” – wzdycha pani. Życzy ojcu i dziecku wszystkiego najlepszego i oddala się w swoją stronę.

Może i Ryszard wygląda jak zabawka, ale nią nie jest. Nie jest fantomem. Nie bałeś się, że nie dasz rady, że na jakimś etapie zabraknie ci energii albo ojcowskich kompetencji do obsługi nowego człowieka?

– Pojawiały się tego rodzaju strachy, ale nie miały wpływu na naszą decyzję. Na szczęście moja partnerka jest nieustraszona, co wzorowo udowodniła podczas porodu. Spodziewałem się przeklinania i lamentu, a było skupienie i wytrwałość. Ona ma solidny pakiet startowy, matkę i ojca na miejscu, a ja tylko matkę, nie miałem męskiego wzorca. Paradoksalnie poprzeczka została dla mnie zawieszona nisko, bo wystarczy, że będę. Nie kombinuję, jak by tu zwiać na roczną trasę koncertową i po raz dwudziesty zagrać np. w Białymstoku. Jestem. I szybko się uczę.

Zostając rodzicem, wypisałeś się z młodzieży i ostatecznie dołączyłeś do grona dorosłych. Na rapowej scenie też jesteś już w gronie seniorów, którzy rapują inaczej i o innych sprawach niż bezczelni smarkacze. Obserwujesz ten narybek? Z dumą, że podtrzymują płomień, czy z irytacją, że psują to wszystko, co tak pięknie poukładaliście?

– Ze wszystkim po trochu. Poznaję tych młodych ludzi i widzę, że pewne problemy są ponadczasowe. To, jak ktoś przyjmuje nagły wzrost popularności czy przyływ pieniędzy, zależy od tego, co wyniósł z domu, a nie od tego, czy urodził się w pokoleniu Z, czy X. Z niektórymi z nich udaje mi się znaleźć wspólny język.

Na pewno startują z zupełnie innego poziomu niż my, od razu mogą docierać do masowego odbiorcy. Dziś „Polityka” czy „Gazeta Wyborcza” z pełną powagą analizują twórczość Young Leosi – my, debiutując materiałami, które uważa się za klasykę gatunku, nie mogliśmy na to liczyć. Dla mainstreamowych mediów hip-hopu wtedy nie było albo był zły. Tu pojawia się szczypta zazdrości...

A pozytywy? Kiedyś z tego różnorodnego, smakowitego amerykańskiego sosu, w którym było miejsce na Outkast, Mobb Deep, Kanyego Westa i Jaya-Z, cała ta polska banda rozumiała tylko, że trzeba jebać system, jarać blanty i mieć street credibility [wiarygodność wśród rówieśników]. Za



FOT. TOMASZ KARWIŃSKI

rap brało się u nas mnóstwo ludzi z wadami wymowy, kompletnym brakiem flow i wtórnym analfabetyzmem. Dzisiaj może nie przybyło mądrych tekstów, ale przynajmniej to płynie. Nowe pokolenie więcej słyszało, i to procentuje. Polscy raperzy, którzy wykonują najpopularniejszą muzykę na świecie w jednym z najtrudniejszych języków, już tak nie dukają. Już nie bolą uszy. Nie sądziłem, że tego dożyję.

Którego z młodych cenisz najbardziej?
– Na pewno Kozę i Matę. To ludzie z zupełnie innych światów, wyrastają na samodzielnymi artystów. To nie sezonowe ciekawostki.

Na szczęście serwisy streamingowe oferują dostęp do pełnych zasobów światowej muzyki, więc puszczałam Rysiowi różne rzeczy. Mam świadomość tego, jak dużo szczęścia sam miałem, bo rodzina ze Stanów przysyłała nam kasety z nagrany mi amerykańskimi audycjami radiowymi. Dzięki temu byłem lepiej wyedukowany, bo moi rówieśnicy znali tylko Marylę lub to, co ich rodzice upolowali późną nocą w Trójce. Ja też chcę Ryszarda wyposażać w znajomość wielu odmian muzyki, tak więc to, co jest aktualnie na topie w polskim rapie, stanowi promil naszych zainteresowań. Słuchamy i współczesnej elektroniki z Wielkiej Brytanii, i jazzu z lat 40., i muzyki poważnej...

Wychowujesz dziedzica? Może napiszesz o tym książkę?

– „Jak wychować nierapera”? Bo raper to zawód, który będę Ryszardowi odradzał. Chciałbym mu oszczędzić frustracji, która pojawia się, kiedy nie wychodzi. Choć równie złym scenariuszem jest ten, w którym wychodzi tak bardzo, że już nie starczy czasu na książki czy zwyczajny związek. Wiele jest powodów, żeby nie zostawać polskim raperem, choćby to, że w innych gatunkach muzycznych faworyzuje się oryginalne pomysły na piosenki, a w polskim rapie... no, z rzadka.

Puszczam Ryszardowi te wszystkie dźwięki po to, by był człowiekiem wrażliwym na piękno w różnych jego odsłonach, a nie dlatego, że chciałbym z niego na siłę zrobić muzyka. Niech będzie szczęśliwym krawcem czy kucharzem. Byłe bez pomysłów na wstępowanie do policji. ●

Ten Typ Mes



Hello Baby
Alkopoligamia

FOT. MATERIAŁY PRASOWE (3)

Festiwal Pięć Smaków

Śpiący samouk z Hongkongu

Jego filmy to klasyka współczesnego kina, uwodzące fabułą, hipnotyzujące barwami. Na zacinającym się dziś festiwalu Pięć Smaków można obejrzeć siedem filmów Wong Kar Waia.

Łukasz Kamiński



• Dni naszego szaleństwa

Być romantykiem to znaczy podążać bardziej za sercem niż rozumem. Czasem, kręcąc film, trzeba po prostu podążać za sercem” – mówi Wong Kar Wai. W innym z kolei wywiadzie wyznaje: „Reżyser powinien czasem kierować się przeczuciem, powinien zawierzyć intuicji”.

Mając więc serce jako kompas, a intuicję jako drogowskaz, Wong Kar Wai od lat maszeruje własną artystyczną ścieżką. W tej podróży nie jest sam, jego filmy śledzą tysiące fanów na całym świecie. W sumie w swojej filmografii reżyser ma dziesięć obrazów, siedem z nich można zobaczyć na trwającym właśnie 15. Azjatyckim Festiwalu Filmowym „Pięć Smaków”.

GENIALNY SAMOUK

Te słowa o intuicji, przeczuciu nie są kokieterią. Urodzony w rodzinie zeglarza i gospodyni domowej Wong Kar Wai ukończył studia graficzne na politechnice w Hongkongu, skończył też kurs producentki przy Hong Kong Television Broadcast Ltd., największym nadawcy telewizyjnym w kraju.

Ale tak naprawdę jego szkołą filmową były kina, do których regularnie zabierała go w dzieciństwie mama. Oglądali filmy różnych gatunków i stylów zafascynowani wyczarowanymi na dużym ekranie światami.

Z lat dziecięcych została mu jeszcze jedna fascynacja, czyli miłość do muzyki – od zachodnich przebojów, po tanga, samby – sączącej się z głośników w knajpach, do których po seansach filmowych zaglądał z mamą.

Przez lata pracy, niczym arcyipilny harcerz, Wong Kar Wai zdobywał kolejne sprawności. Dziś jest nie tylko reżyserem, ale też scenarzystą, producentem. Jest twórcą fabuł, reklam, krótkich metraży czy teledysków. Wystarczy obejrzeć „Six Days” DJ-a Shadowa, żeby przekonać się, jak doskonale Wong Kar Wai czuje ten krótki, ale intensywny format.

Brak formalnego wykształcenia filmowego w przypadku Wong Kar Waia ma jeszcze jedną stronę. Reżyser potrafi opowiadać o swoich dziełach w sposób nie tylko niesłycha-



• Chungking Express

nie zajmujący, ale też plastyczny, poetycki, działający natychmiastowo na wyobraźnię.

W jego filmach nie ma kalkulacji. Bardziej ciekawi go to, co niewiadome, niż to, co poznane. Może dlatego przyznał kiedyś, że podczas festiwalu filmowych, kiedy akurat pokazywany jest któryś z jego filmów, zakłada okulary przeciwsłoneczne i oddaje się drzemce – po to, żeby nie oglądać po raz kolejny tego samego obrazu.

Nie tylko krytycy i zwykli miłośnicy kina doceniają reżysera. Do jego fanklubu należą m.in. Sofia Coppola czy Barry Jenkins, którzy odbierając Oscary za swoje filmy (Coppola za „Między słowami”, Jenkins za „Moonlight”), nie omieszkali wspomnieć, że twórczość Wong Kar Waia była źródłem natchnienia.

Quentin Tarantino z kolei wyznał kiedyś, że po obejrzeniu pierwszy raz „Chungking Express” popłakał się ze szczęścia i wzruszenia, że dane mu było taki film zobaczyć.

NOWY CYFROWY POCZĄTEK

Reżyser swoje filmy poddał cyfrowej obróbce. Wszystko po to, by i tak już hipnotyczną siłą wizualną filmów jeszcze bardziej pogłębić i wzmocnić.



• Kiedy tży przeminą

„Zapraszam widzów, by dołączyli do mnie w tym nowym początku, bo nie są to te same filmy, a my nie jesteśmy tą samą widownią”.

Podczas Azjatyckiego Festiwalu Filmowego Pięć Smaków pokazane zostaną filmy z początków jego reżyserskiej działalności („Kiedy lży przeminą” z 1988 r. i „Dni naszego szaleństwa” z 1990 r.), obraz, dzięki któremu się wybił, czyli kultowy już „Chungking Express” (1994 r.), filmy z lat 90. („Upadłe anioły” z 1995 r. i „Happy Together” z 1997 r.) oraz dzieła z początku XXI wieku: „Spragnieni miłości” (2000 r.) oraz „2046” (2004 r.). Ten ostatni jest w pewnym stopniu podsumowaniem, destylatem twórczości reżysera.

Wśród wybranych filmów są te nominowane do prestiżowych nagród i te, które zostały przez jury międzynarodowych festiwali wyróżnione – „Spragnieni miłości” (Cezar dla najlepszego filmu zagranicznego), „2046” (Europejska Nagroda Filmowa) czy „Happy Together” (nagroda za najlepszą reżyserię w Cannes). ●

15. Azjatycki Festiwal Filmowy „Pięć Smaków”

• Warszawa, kina Muranów i Kinoteka: 17-24 listopada. Wersja online: 17-29 listopada. Więcej na: Piecsmakow.pl. W piątek, 19 listopada, o godz. 12 w ramach studia festiwalowego online będzie można obejrzeć też wykład mistrzowski Christophera Doyle’a, operatora współpracującego z Wong Kar Waiem.

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Towarowej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
Piła, ul. Towarowa działka nr 724 (obręb 18) księga wieczysta PO11/00004768/6 powierzchnia działki 0,3547 ha U/MW1 – tereny zabudowy usługowej i mieszkaniowej wielorodzinnej	995 200,00 zł wadium: 199 040,00 zł

Termin i miejsce przetargu:

21 stycznia 2022 r. o godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

– **www.bip.pila.pl** w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
– **www.pila.pl** w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
– tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.

¹Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, z późn. zm.), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.

ROZMOWA Z

PROF. CEZARYM CIEŚLIŃSKIM

kierownikiem Zakładu Logiki na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego

KASPER KALINOWSKI: Można powiedzieć, że w swoich pracach próbuje pan przybliżyć prawdę i ją definiować? Czy takie twierdzenie jest prawdziwe?**PROF. CEZARY CIEŚLIŃSKI*:** Nie do końca. Na pewno próbuję w jakiś sposób prawdę przybliżyć. Z jej zdefiniowaniem jest inaczej. Jedno podejście to właśnie podejście definicyjne, gdzie mamy do czynienia z propozycjami zbudowania definicji prawdy w klasycznym, równoważnościowym stylu. Reprezentuję jednak podejście określane jako aksjomatyczne. W jego ramach nie definiujemy prawdy, ale staramy się charakteryzować to pojęcie za pomocą aksjomatów. „Jest prawdziwy” pozostaje terminem pierwotnym i niezdefiniowanym.**Dlaczego akurat problematyka prawdy? Potrafi pan wskazać jakiś szczególny moment, w którym stwierdził, że zajmie się tematem?**

– Wymienilibym dwa czynniki. Po pierwsze, na studiach filozoficznych jako jeden z koronnych przykładów doskonałej pracy filozoficzno-logicznej przedstawiane jest osiągnięcie Alfreda Tarskiego, a zatem dość wcześnie się z tym zetknąłem. Uderzające było dla mnie zwłaszcza połączenie z jednej strony intuicji filozoficznych, a z drugiej – narzędzi logiki formalnej. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Ukształtował mnie również kontakt z prof. Henrykiem Kotlarskim, matematykiem, którego specjalnością była teoria klas spełniania. Spełnianie to pojęcie semantyczne, które często pojawia się w rozważaniach o prawdzie.

Alfred Tarski zdefiniował prawdę za pomocą spełniania. Miałem to szczęście, że w pewnym momencie życia trafiłem na wybitnego specjalistę, który mnie zainspirował.

Zatrzymajmy się przy Alfredzie Tarskim i szkole lwowsko-warszawskiej. Dlaczego w Polsce mamy od czasów powojennych logików na poziomie ścisłej światowej czołówki?

– To kwestia tradycji intelektualnej. Pytanie, jakie się rodzi, to sam fenomen szkoły lwowsko-warszawskiej – skąd on się wziął, dlaczego akurat w Polsce? Nie umiem na nie odpowiedzieć.

W każdym razie w okresie międzywojennym rozkwit logiki w Polsce był czymś szczególnym. Polskie środowisko nie tyle osiągnęło światowy poziom, ile samo ten poziom wyznaczało.

Później wielkim ciosem była oczywiście II wojna światowa. Część badaczy straciła życie, inni wyemigrowali. Jednym z emigrantów był Alfred Tarski, który stworzył własną szkołę logiczną w USA. Katastrofa wojenna nie przerwała jednak wszystkiego. W samej Warszawie zostało kilka postaci. Na wydziale matematyki pracował prof. Andrzej Mostowski, na filozofii prof. Tadeusz Kotarbiński czy prof. Kazimierz Ajdukiewicz. W pewnym zakresie mieliśmy więc do czynienia z kontynuacją. Osobiście przypuszczam, że praca logików w okresie powojennym była względnie bezpieczna. Zajmując się logiką i matematyką, nie było się narażonym np. na zarzut ideologicznych odchylen. Gorzej oczywiście było na filozofii.

Nie da się ukryć, że tradycja lwowsko-warszawska wpłynęła na pana i to, czym się obecnie zajmuję. Co jest szczególnego w teorii Tarskiego?

– Przede wszystkim kluczowe pozostają osiągnięcia Alfreda Tarskiego w teorii prawdy. To właśnie on po raz pierwszy zajął się na poważnie trudnościami logicznymi związanymi z pojęciem prawdy. Te trudności to tzw. paradoksy seman-



FOT. ONEHD/ARCHIWUM FNP

Prof. Cezary Cieśliński, laureat polskiego Nobla

PRZYBLIŻYĆ PRAWDĘ

Klasyczna definicja prawdy to stwierdzenie, że prawdziwość to tyle, ile zgodność z rzeczywistością. W punkcie wyjścia nie mam nic przeciwko temu. Jednak co tak naprawdę znaczy to stwierdzenie?

tyczne. Najbardziej znanym z nich jest paradoks kłamcy. Wypowiadamy zdanie: „Ja teraz kłamię”, i następnie próbujemy ocenić, czy wypowiedź jest prawdziwa. Na podstawie prostego wnioskowania uzyskujemy sprzeczność. W latach 20. ubiegłego stulecia problemy i wątpliwości dotyczące pojęcia prawdy doprowadziły do powstania atmosfery intelektualnej, w której koncepcje semantyczne traktowano jako podejrzaną metafizykę, czyli pseudonaukę. Uważano, że w sposób naukowy można uprawiać tylko teorię składni, a semantyka to grząski teren, którego nie należy dotykać. Tarski to zmienił. Pokazał, że prawdy można używać jako ściśle zdefiniowanego, naukowego pojęcia. To było unikatowe połączenie intuicji filozoficznych z aparaturą logiki formalnej.

Dlaczego dopiero Tarski? Prawda to jeden z najstarszych problemów w filozofii, ale wciąż nie mamy jednej powszechnej przyjętej definicji prawdy.

– Przede wszystkim chodzi o wspomniane trudności o charakterze logicznym. Pojawia się pytanie, w jaki sposób scharakteryzować pojęcie „prawdziwości”, tak by nie uwikłać się w sprzeczność. W klasycznych rozważaniach uderza brak ustosunkowania się do tego problemu. Do tego dochodzą problemy o charakterze pojęciowym.

Klasyczna definicja prawdy to stwierdzenie, że prawdziwość to tyle, ile zgodność z rzeczywistością. W punkcie wyjścia nie mam nic przeciwko temu. Jednak co tak naprawdę znaczy to stwierdzenie? Klasyczna definicja prawdy prowokuje tylko do zadawania dalszych pytań.

Zgodność? Jaką relacją jest zgodność? Mamy z jednej strony wypowiedź czy myśl, a z drugiej – rzeczywistość. Pomiędzy myślą a rzeczywistością zachodzi specyficz-

na relacja, którą nazywamy zgodnością. Co to za relacja? Jak ją dokładnie scharakteryzować? Zgodność z czym? Chciałoby się powiedzieć: z faktami. Czyli właściwie z czym? Jak to precyzyjnie opisać?

Wiemy, że śnieg jest biały. Wiemy również, że śnieg nie jest czarny. Czy zatem oprócz faktu, że śnieg jest biały, istnieje na świecie osobny fakt, że śnieg nie jest czarny, i jeszcze osobne fakty, że śnieg nie jest czerwony, niebieski itp.? To byłyby fakty negatywne. Niektórym filozofom bardzo nie podobała się idea faktów negatywnych.

Fakty negatywne niewiele nam pomogą. Nie możemy chyba próbować zdefiniować prawdy na zasadzie przeciwieństw, tak jak próbowano kiedyś uprawiać teologię. Zaprzeczeniem prawdy nie jest kłamstwo. – Użyłbym określenia „fałsz”. Pojęcie kłamstwa angażuje intencję wprowadzenia kogoś w błąd. Zaprzeczeniem prawdy jest fałsz, a nie kłamstwo. To jednak droga donikąd, gdyż fałsz w nie mniejszym stopniu wymaga wyjaśnienia niż pojęcie prawdy. Niczego więc nie zyskujemy, jeżeli zdefiniujemy prawdę w terminach fałszu. Tu potrzebne są wyjaśnienia innego rodzaju.

Do czego można porównać prawdę w ramach deflacyjnej teorii prawdy, którą pan rozwija? Prawda nie ma tu natury wykraczającej poza to, co można uchwycić w zwykłych twierdzeniach.

Cezary Cieśliński

- Ur. w 1965 r. w Warszawie. W 1999 r. uzyskał doktorat z filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Habilitację w 2010 r. przyniosła mu praca „Deflacyjna koncepcja prawdy. Wybrane zagadnienia logiczne”. W 2021 r. uzyskał tytuł profesora. Zainteresowania naukowe prof. Cieślińskiego dotyczą logiki matematyczno-filozoficznej, teorii modeli, teorii prawdy i filozofii języka. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Logiki na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Realizuje dwa granty Narodowego Centrum Nauki: „Teorie prawdy i ich siła” oraz „Epistemiczne i semantyczne zobowiązania fundamentalnych teorii matematycznych” – ten ostatni we współpracy z prof. Alim Enayatem z Uniwersytetu w Göteborgu.

– Deflacyoniści chcą uniknąć kłopotliwych pytań, np. o relację zgodności pomiędzy myślą a rzeczywistością. Ich zdaniem pojęcie prawdy jest prostsze. Rozważmy wypowiedź: „Jest prawdą, że śnieg jest biały”. Deflacionista powie, że taka wypowiedź jest równoważna stwierdzeniu: „Śnieg jest biały”. I tyle.

Równoważność tego, że „p jest prawdziwe” z „p”, to wszystko, czego potrzebujemy, by rozumieć pojęcie prawdy.

Jak pisze pan w jednej ze swoich prac: „Wysiłki filozofów pragnących zbadać naturę prawdy są z góry skazane na niepowodzenie: prawda nie ma natury wymagającej zbadania”. Pojęcie prawdy jest więc czymś bezużytecznym?

– Należy osadzić to stwierdzenie w kontekście. Próbowałem wyjaśnić czytelnikowi pewne intuicje stojące za deflacyjnymi teoriami prawdy. Zrozumienie go nie jest łatwą kwestią interpretacyjną. Absolutnie jednak nie oznacza to, że pojęcie prawdy jest bezużyteczne. Deflacyoniści stawiają dwie tezy. Po pierwsze, prawdziwość, wbrew tradycji filozoficznej, jest pojęciem prostym: stwierdzić, że „p jest prawdziwe”, to tyle co stwierdzić „p”. Po drugie, utrzymują, że prawda jest pojęciem jak najbardziej użytecznym. Jednak tę użyteczność widzą wyłącznie w tym, że mając do dyspozycji pojęcie prawdziwości, możemy w skończony sposób wyrażać myśli, które w przeciwnym przypadku wymagałyby użycia nieskończenie wielu zdań.

Brzmi niejasno, ale łatwo to zobrazować na przykładach. Akceptujemy trywialną obserwację: „Jeżeli pada deszcz, to pada deszcz”. Podobnie akceptujemy tezy: „Jeżeli psy mają cztery nogi, to mają cztery nogi”, „Jeśli Warszawa jest stolicą Polski, to Warszawa jest stolicą Polski” itd. Takich zdań jest nieskończenie wiele. Jak wyrazić naszą jednoczesną akceptację ich wszystkich? Potrafimy tego dokonać dzięki pojęciu prawdy. Możemy mianowicie powiedzieć: „Każde zdanie o postaci »jeśli p, to p« jest prawdziwe”.

„W ten sposób za pomocą pojedynczego zdania wyrażamy naszą akceptację nieskończenie wielu zdań o podanej postaci. W efekcie prawda pozwala nam uogólniać. Wszyscy badacze zgadzają się, że prawda do tego służy. Deflacyoniści twierdzą dodatkowo, że prawda nie służy do niczego więcej poza uogólnianiem”.

Wielu z nas miałoby problem z zaakceptowaniem takiego ujęcia prawdy. Nie istnieje już prawda rozumiana jako „coś” posiadającego rzeczywistą, odrębną naturę, która leży u podstaw jakiegoś stwierdzenia.

– Oczywiście. Dyskusja nie jest jednak zamknięta. Nie wszyscy zgadzają z deflacionistami. Kontrowersyjna pozostaje zwłaszcza teza, że pojęcie prawdy służy wyłącznie do uogólniania. Oznaczałoby to w szczególności, że prawda nie służy do budowania uzasadnień i wyjaśnień.

Zalóżmy, że próbuję uzasadnić jakieś twierdzenie, w którym wyrażenie „jest prawdziwy” w ogóle nie występuje. Może się zdarzyć, że w moim uzasadnieniu użyję jednak pojęcia prawdy. Wówczas deflacionista powie, że pojęcie prawdy użyte w moim argumentie jest nieistotne i można je usunąć. Odwołanie się do prawdy, zdaniem deflacionistów, niczego nie wyjaśnia ani nie uzasadnia. W tym właśnie punkcie wciąż istnieje wiele kontrowersji i sporów.

A może pomocnym kryterium jest zdroworoządkowa stałość jakiegoś twierdzenia w czasie? Intuicyjnie, jeśli coś jest prawdziwe, nie może się zmieniać. Jak uważa Jacek Dukaj: „Prawdę można tylko powtarzać wiernie; po tym poznać kłamstwo, że kłamstwo się zmienia, że jest go więcej niż jedno”.

– Problem polega na tym, że to twierdzenie jest bardzo nieścisłe. To luźne, literackie sformułowanie. Kiedy w mojej pracy natra-

fiam na jakieś zagadnienie, pierwszym etapem jest udzielenie odpowiedzi na pytanie „o co tu dokładnie chodzi”.

Prawda się nie zmienia? Trzymajmy się tej tezy. Naturalną i odruchową reakcją jest np. rozważenie zdania: „Jestem głodny”. Prawda czy nieprawda? W jednym czasie będzie to prawdą, w innym nieprawdą. O co zatem chodzi w tezie, że prawda się nie zmienia? Możemy uniknąć tej zmienności, doprecyzowując parametry – określając osobę i czas. Rozważamy wtedy zdanie w stylu: „Konkretna osoba jest głodna w konkretnym czasie”. Uzyskujemy precyzyjną wypowiedź, która pozostanie prawdą niezależnie od tego, w jakim czasie została wypowiedziana. Ale dokładnie tak samo będzie z fałszem.

W wyniku doprecyzowania parametrów powstaje wyrażenie, które Willard Quine nazywał „zdaniem wiecznym” – jego wartość logiczna pozostaje taka sama w dowolnym czasie. Ale zdania wieczne mogą być fałszywe. Więc o jakiej różnicy pomiędzy prawdą a fałszem mówimy?

Czy dociekania filozoficzne na takim poziomie zaawansowania, analizy logiczne pojęcia prawdy, np. proponowane przez pana, mają szansę zainspirować badaczy z innych dziedzin?

– Naturalnie przychodzą mi do głowy zastosowania w innych działach filozofii oraz w innych obszarach logiczno-matematycznych. Co do bardziej praktycznych zastosowań, to w najlepszym razie jest to pieśń przyszłości. Pod tym względem logicy są tylko w nieznacznie lepszej sytuacji niż archeolodzy, którzy np. ustalają, co zdarzyło się kilka tysięcy lat temu. Jakie praktyczne zastosowania mają ich odkrycia? Czy dzięki odkryciom archeologicznym zmniejszy się liczba wypadków drogowych? A może spadną ceny energii elektrycznej? Jasne, że nie ma co na to liczyć.

Jak uprawia się humanistykę w Polsce? Czy rzeczywiście mamy do czynienia z jej kryzysem?

– Niechętnie wypowiadałbym się w imieniu humanistyki jako całości. Istnieją zagadnienia, w których nie czuję się kompetentny, dotyczy to np. wyzwań, przed jakimi stają literaturoznawcy albo historycy. W przypadku filozofii od jakiegoś czasu bardzo zauważalna jest podwójna presja: z jednej strony na umiędzynarodowienie, co w praktyce oznacza publikowanie po angielsku w międzynarodowych czasopiśmiech, z drugiej – presja finansowa, związana z tym, że w coraz większym

stopniu polegamy na grantach. Presja na umiędzynarodowienie mnie osobiście nie dotknęła.

Od dłuższego czasu piszę i publikuję w języku angielskim i nie mam z tym problemu. Co więcej, uważam, że to ruch w dobrym kierunku. Filozofia jest międzynarodowa i nie ma w niej specyficznie polskich tematów. To samo dotyczy logiki, gdzie nacisk na międzynarodowe publikacje również wydaje mi się zasadny. Całkiem po prostu większość osób zainteresowanych i kompetentnych w naszej tematyce nie zna polskiego. Jeśli chcemy dotrzeć do takiego odbiorcy, to angielski jest naturalnym wyborem. Natomiast bardzo ostrożnie wypowiadałbym się na temat innych dyscyplin. Czy to dobry ruch w przy-

■
*Na uniwersytecie
powinno być miejsce
na zadawanie pytań
i poszukiwanie odpowiedzi.*

*Głównym powodem
stawiania pytań jest
ciekawość: chcielibyśmy
poznać odpowiedzi,
bo ciekawi nas, jaka jest
prawda*

padku literaturoznawstwa lub historii? Niech na takie pytania odpowiedzą literaturoznawcy i historycy.

Odrębną sprawą, z którą boryka się obecnie humanistyka, to kwestia praktycznych zastosowań. Czy wartościowe i warte finansowania są wyłącznie te badania, które mają wymierne i praktyczne konsekwencje? Oto pytanie. Od odpowiedzi zależy los nie tylko humanistyki, ale również wielu programów badawczych o charakterze ścisłym, lecz nienastawionym na praktyczne korzyści. Dotyczy to w szczególności moich własnych badań.

Moim zdaniem na uniwersytecie powinno być miejsce na zadawanie pytań i poszukiwanie odpowiedzi. Głównym powodem stawiania pytań jest ciekawość: chcielibyśmy poznać odpowiedzi, bo ciekawi nas, jaka jest prawda, bez nastawie-

nia na praktyczne i wymierne skutki oraz bez oczekiwania, że dzięki temu społeczeństwu będzie żyło się lepiej.

Jakie ma pan plany na przyszłość? Czy nagroda zmieni coś w pana pracy?

– Myślę, że niewiele się zmieni. Mamy w Warszawie grupę badawczą zajmującą się zagadnieniami teorii prawdy.

Przed nami cała lista nierozwiązanych problemów. To głównie pytania otwarte o charakterze matematyczno-logicznym, ale jest też trochę zagadnień o charakterze bardziej filozoficznym. Spróbujemy odpowiedzieć na chociaż część z nich.

Jedno z podstawowych pytań o bardziej filozoficznym charakterze dotyczy tzw. niejawnych zobowiązań teorii. Załóżmy, że mamy jakąś teorię, którą akceptujemy. Nie musi to być nawet teoria naukowa, może to być zbiór potocznych przeświadczeń. Popularny pogląd głosi, że jeśli akceptuję teorię, to powinienem również uznać, że ta teoria jest niesprzeczna. Problem w tym, że niesprzeczność teorii nie wynika z samej teorii. Zauważył to Kurt Gödel. W efekcie, kiedy uznaję, że moja teoria jest niesprzeczna, to automatycznie dodaję do tej teorii coś nowego. Pytanie z gruntu filozoficzne brzmi, jak taką intuicję można wyjaśnić? Zadaniem jest podanie dokładnego opisu procesu przejścia od akceptacji teorii do akceptacji jej niesprzeczności, która z niej przecież nie wynika.

Warto dodać, że moje badania oraz badania całej naszej grupy logicznej nie ograniczają się do deflacionizmu. W wielu obszarach wykraczamy poza deflacyjne koncepcje. Przez długi czas badałem np. siłę rozmaitych teorii prawdy. Starałem się ustalić, które zasady dotyczące prawdy mają charakter twórczy i pozwalają udowodnić coś nowego, a które są nietwórcze czy też „konserwatywne”.

Zdarza się, że dodanie aksjomatów teorii prawdy do teorii arytmetycznej pozwala na udowodnienie nowych twierdzeń arytmetycznych, które w samej tylko arytmetycznej teorii – bez aksjomatów dotyczących prawdy – nie dają się udowodnić. Wtedy mówimy, że teoria prawdy jest niekonserwatywna. Granicę pomiędzy konserwatywnymi a niekonserwatywnymi teoriami prawdy nazywamy „granicą Tarskiego”. Nasz cel to wyjaśnienie, jakim minimalnym założeniom teorii zawdzięczają swoją arytmetyczną siłę. Mamy już na ten temat niemało wyników, ale wciąż pozostało wiele pytań, na które odpowiedzi nie znamy.●

Rozmawiał Kasper Kalinowski

Hazard nie popłaca

Choć nasi piłkarze wciąż walczyli o niebagatelny cel i potrzebowali przynajmniej remisu, trener Paulo Sousa rzucił na Węgrów tłum rezerwowych.

Rafał Stec

Tego by mu kibice chyba nie przebaczyli. Gdyby przez brawurę selekcjonera Polacy musieli wiosną lecieć na potwornie trudny mecz wyjazdowy – np. do włoskich mistrzów Europy! – zamiast znacznie słabszego rywala podejmować na Stadionie Narodowym, gdzie byli niepokonani przez siedem lat. A ten scenariusz właśnie się urealnił.

Niebezpiecznie zrobiło się w 39. minucie. Goście wydawali się niezdołni do zagrożenia polskiej bramce, gdy obejrzelśmy sceny, do których z przykrością przyzwyczajamy się przez cały rok. Polacy niedomagają defensywnie w każdym meczu, niezależnie od klasy rywala, a kiedy muszą się zorganizować przy rzucie wolnym lub rożnym, stają się wręcz bezbronni.

Tym razem najpierw zbędny faul popełnił Karol Linetty, następnie beznadziejnie odbił piłkę głową Tymoteusz Puchacz, aż wreszcie Wojciech Szczęsny przypomniał, że rzadko wygląda w reprezentacji jak czołowy bramkarz na świecie. Parada kiksów, skutek jak zwykle. Za kadencji trenera Paulo Sousy gole strzelali Polakom wszyscy przeciwnicy, włącznie z rozczulająco słabymi amatorami z San Marino oraz Andory. Tym razem konsekwencje roztargnienia mogły być opłakane – wyniki na innych stadionach układały się niekorzystnie, Polacy osuwali się w kierunku strefy nierozstawionych.

45 minut Casha

Najpierw wpatrywaliśmy się w Matty'ego Casha. W jego przypadku wszystko jest niezwykłe, więc również to: nie było wcześniej polskiego piłkarza, który zacząłby zwiedzać polskie stadiony od warszawskiego giganta. Dlatego przyjął Anglik kolejną dawkę silnych wzruszeń. Kilkanaście dni temu został naszym rodakiem, w piątek w nowej drużynie zadebiutował, w sobotę pierwszy raz w życiu przyleciał do ojczyzny dziadków, a teraz odśpiewał – uczył się słów fonetycznie na YouTube – hymnu przy 55-tysięcznym tłumie. Było to chyba najbardziej pamiętne wykonanie „Mazurka Dąbrowskiego” od oryginalnego popisu Edyty Górniak na koreańskim mundialu.

Potem Cash ruszył do walki, a my mogliśmy sprawdzić, czy istotnie wstrzyknął do drużyny mnóstwo energii, dynamiki, wydolności maratończyka i wszystkich innych zalet, które znamy z występów w Aston Villi. I zapalał miał, choć zaszuwać od linii do linii nie musiał, bo Polacy od początku dominowali, piłka krążyła wyłącznie wokół węgier-



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paulo Sousa po porażce

• – Nie boję się podejmować trudnych decyzji. Uważam, że to spotkanie było dobrą okazją, by nasz zespół postawił krok naprzód. Bez Lewandowskiego, Glika, Krychowiaka – ważnych piłkarzy, wielkich osobowości. Wiemy, że nie będą z nami zawsze. Kiedy zapewniliśmy sobie grę w barażach, pomyślałem, że to dobry moment, by „zbudować”

młodych graczy... Niestety nie wszyscy byli w poniedziałek w najwyższej formie. Gdybym stanął raz jeszcze przed wyborem, nic bym nie zmienił, ponieważ wierzę w tych zawodników. Tylko w takich meczach, ważnych, o stawkę, reszta drużyny może nabierać doświadczenia. Łatwo krytykować po fakcie. Jestem trenerem, podjąłem decyzję, którą

uznałem za dobrą. Nie udało się, szkoda. Wciąż mamy spore szanse na awans, bo pokazywaliśmy już, że potrafimy zagrozić każdemu zespołowi w Europie. Mam nadzieję, że w marcu wszyscy będą zdrowi i w formie. Z Węgrami zagraлиśmy tylko sercem. Zawiedliśmy taktycznie, zabrakło chłodnej głowy. Nikt nie osiągnął swojego optymalnego poziomu.

skiego pola karnego. Nie zdołał też obsłużyć napastników dośrodkowaniami, na których celność narzeka Sousa – rywale wszystkie próby blokowali.

Generalnie wypadł Cash średnio. Zdarzyła mu się nieodpowiedzialna strata piłki na własnej połowie, przesadził też w pewnym momencie z agresją – za jego wślizg sędzia wlepił mu żółtą kartkę, a pewnie mógł też rozważać wyjęcie czerwonej. I drugą połowę angielski Polak przesiedział już w rezerwie.

Za kadencji trenera Paulo Sousy gole strzelali Polakom wszyscy przeciwnicy, włącznie z rozczulająco słabymi amatorami z San Marino oraz Andory

Wszyscy liderzy na aucie

Wodziliśmy wzrokiem za nowym kadrowiczem, ale wynik też pozostawał istotny. Niepokoiliśmy się już przed meczem, bo Sousa zaryzykował, znów przypominając o swojej skłonności do wybierania rozwiązań nieoczywistych i zaskakujących. Czy jakikolwiek polski trener ośmieliłby się rozegrać mecz bądź co bądź ważny bez Roberta Lewandowskiego oraz Kamila Glika? Portugalczyk zostawił poza kadrą obu najstarszych kadrowiczów (decyzję konsultował z nimi w samolocie wracającym z Andory), a ponieważ za kartki pauzował Grzegorz Krychowiak, drużyna została pozbawiona tercetu graczy o najdłuższym stażu w reprezentacji, od lat uchodzących za jej przywódców. Kiedy Sousa wiosną próbował odsunąć do rezerwy zbyt wolnego jego zdaniem Glika – właśnie w meczu z Węgrami, wyjazdowym – to zreflektował się już po 58 minutach. Od tamtej pory lider polskiej obrony nie opuścił ani ułamka gry o stawkę, odpuścił sobie tylko przebieżki z Sanmaryńczykami.

Nadarzyła się wręcz okazja, by przekonać się, czy wyselekcjonowana przez Sousę grupa

wreszcie dojrzała, by podolać wyzwaniu bez wsparcia weteranów. Za rządów poprzedniego trenera, Jerzego Brzęczka, było po oczach, że reprezentacja potrzebuje przypływu młodości z osobowością, zdolnej wziąć na siebie odpowiedzialność – o wynikach rozstrzygały wciąż te same nazwiska, wdrukowywane nam do głów od dekady. A Portugalczyk poszedł w skrajność, dał odetchnąć również Piotrowi Zielińskiemu i Arkadiuszowi Milikowi.

Przez pół godziny wydawało się, że dopnie swego. Choć Polacy irytowali niechlujstwem w ostatniej fazie akcji ofensywnych i w ogóle zanosilo się na niskobramkową nudę (do przerwy oddali jeden celny strzał, farfoclowate uderzenie Jakuba Modera), to sprawiali wrażenie kontrolujących sytuację, nie pozwalali na rywalom na wypadki do kontrataku. Aż do feralnego rzutu wolnego...

Teraz nerwowe czekanie

Sousa zareagował w swoim stylu – błyskawicznie i radykalnie. Już w przerwie dokonał aż dwóch zmian, Casha zastępując ofensywniejszym Kamilem Jóźwiakiem, a Modera – kreatywniejszym Zielińskim. I to kopnięcie tego ostatniego z rzutu różnego zainicjowało serię odbić piłki, także przypadkowych, którą zakończył golem Karol Świerkowski. Uderzał głową, z niełatwej pozycji, znów odwdziaczył się trenerowi, u którego zadebiutował w reprezentacji. Poprzednicy Sousy nawet na niego nie spojrzeli, a on w 2021 roku strzelił w kadrze sześć goli. Ale swego patrona nie ocalił, Polacy utrzymali remis tylko 20 minut. Znowu spałalaszyl Puchacz, który w trakcie akcji rywali wymachiwał rękami do nie wiadomo kogo, ale nie tylko on zawinił, ujrzeliśmy pokaz sabotażu zbiorowego.

To był ostatni mecz reprezentacji w bieżącym roku. Zwieńczył jesień, podczas której nasze nastroje – w przeciwieństwie do wiosny i lata – stale się polepszały. Polacy rozpoczęli od marnego meczu z Albanią, ale już wtedy osiągnęli znakomity wynik (4:1), a potem spisywali się albo bez zarzutu, albo rewelacyjnie, jak w zremisowanej batalii z Anglią. Dopiero hazardowa zagrywka Sousy sprawiła, że zrobiło się stresująco: jeśli bowiem Turcja wygra w Czarnogórze (to wysoce prawdopodobne) lub Walia przynajmniej zremisuje u siebie (UEFA zarządziła rywalizację jednomeczową, rewanżów nie ma) kogoś z grona: Macedonia Północna, Austria, Czechy, Walia, Finlandia (lub Ukraina) i Turcja (lub Norwegia), polecą na piekielnie trudny mecz wyjazdowy. Być może do Rosji, być może do Szkocji (chyba najbardziej sprzyjający wariant), być może do Szwecji, której Polacy nie pokonali od dekad, być może na spotkanie z gwiazdobiosem skupionym wokół Cristiano Ronaldo, a być może do Włoch, gdzie przyjmą ich mistrzowie Europy. ●

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Neli Burbulis, która od urodzenia jest dzieckiem niepełnosprawnym, leżącym i choruje na padaczkę lekooporną. Nela przeszła mnóstwo badań metabolicznych, genetycznych itp. i nadal jest bez diagnozy jak i przyczyny stanu jej zdrowia. Dziewczynka ma założoną rurkę trachostomiijną oraz pęga do żywienia bezpośrednio do żołądka. Częste wizyty u neurologa, pulmonologa, pediatry, ortopedy, okulisty, koszty rehabilitacji, zakup sprzętu medycznego i leczenie Neli przekraczają możliwości finansowe rodziców. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

Z dopiskiem: Nela Burbulis 660/B na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

